



Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-348 Warszawa, ul. Rokosowska 10
tel. 22 822 28 95, www.mdkochota.edu.pl



**Rok 12
nr 1 (78)
sierpień-
wrzesień
2015**

Cena: brak
(bezcenne!)

Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

NUMER SPECJALNY POŚWIĘCONY ROCZNICY POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

wydany przy współpracy: Oddziału PTZN w Warszawie, Biura Edukacji i Centrum Handlowego Blue City

Kochani Czytelnicy! Macie w ręku pierwszy w tym roku szkolnym i Bardzo Specjalny numer „Korniszona”. Specjalny nie tylko ze względu na wagę i emocjonalną siłę tematu wiodącego, ale także dlatego, że tworzą go teksty aktualne i archiwalne, że echo słów dawnych redaktorów (niektórzy z nich dziś są już dorośli) spleta się z głosem obecnych młodych twórców naszej gazetki w poruszającym współbrzmieniu. Ten numer, będąc hołdem warszawskiej młodzieży dla bohaterów Powstania, jest zarazem swojego rodzaju emocjonalnym portretem dzisiejszych młodych warszawiaków, pokazuje ich postawę, system wartości, wrażliwość i motywację. Pokazuje, że Tamci Młodzi nie ginęli na próżno.

POWSTANIE WARSZAWSKIE OCZAMI MŁODYCH WARSZAWIAKÓW

*„Dziś idę walczyć - Mamo!
Może nie wróćę więcej...”*

Słowa młodziutkiego uczestnika Powstania Warszawskiego stały się dla nas inspiracją do bliższego poznania historii walk o wolność – walk w wyniku których zginęły tysiące młodych ludzi. I chociaż po 63 dniach powstanie zakończyło się klęską, jest dla nas niezwykłym wydarzeniem i symbolem wielkiej odwagi, woli walki i patriotyzmu.

Powstanie Warszawskie 1944 – to temat, wokół którego nie może nikt przejść obojętnie.

(ciąg dalszy na s. 4-5)

OCENIĆ POWSTANIE?...

Powstanie Warszawskie, próba przeciwstawienia się niemieckiemu okupantowi. Dla jednych bohaterski zryw, dla drugich misja samobójcza, dla trzecich niepotrzebne nadstawianie karku. Wielu ludzi czuje potrzebę oceny powstańców. Po dziś dzień ludzie dyskutują, czy Powstanie było potrzebne, czy Warszawa musiała złożyć taką Ofiarę, czy było warto, skoro Powstanie upadło. Opinie na ten temat będą różniły się od siebie, w zależności od opcji politycznych. Pewna telewizja zapytała o opinię na ten temat aktora Bogusława Linde. Człowiek ten w bardzo prostym języku tłumaczy, że według tego co mówią Powstańcy ich motywacje były o wiele prostsze, że mieli już dość niemieckiej okupacji, że chcieli poczuć się choć przez 5 minut wolnymi. Prawda Powstańców to prosta prawda ludzka, a ta bywa inna niż tak zwana prawda historyczna. Ich ludzka prawda pozostaje aktualna niezależnie od czasów, aktualnych definicji patriotyzmu i sensu. Bardzo łatwo jest reformować świat leżąc na kanapie przed telewizorem... Czy powinniśmy osądzać ludzi, za to że przez tyle lat znosili okupanta, aż w końcu chcieli powiedzieć - dosyć? Czy powinniśmy osądzić ludzi, za to że zapragnęli wolności? Jestem przekonany, że ówczesni warszawiacy widzieli swoją sytuację inaczej, inaczej niż my ją widzimy teraz - wiedząc, jak przebiegała II Wojna Światowa, jakie były motywacje przywódców. Sądzę, że powinniśmy uszanować decyzję tych ludzi (często naszych rówieśników), z których wielu za tę wolność (ich i naszą) zapłaciło najwyższą cenę. Tak naprawdę możemy tylko wysuwać przypuszczenia jak wyglądałaby nasza historia bez wielu powstań i zrywów.

Cześć i Chwała Bohaterom!

Red. Mateusz Rosiak



Marta Banaszek, XI VIII LO
Nagroda

W tym numerze m. in.:

Przegląd z okazji rocznicy Powstania Warszawskiego	1,2-16
Naiwne pytania Ałtsajdera	3
Powstanie Warszawskie oczami młodych warszawiaków	1, 4-5
Pamiętamy! Aktualności i retrospekcje	6-7
Oswajanie Pegaza z powstańcami i wartościami	8-9
Słownik Wyrazów Dobrych - archiwalny i aktualny	10
Dlaczego? czyli idee harcerskie - ciągle żywe	11
Niezwykłe powstańcze opowieści	12
Ale kino! Powstanie okiem kamery	12-13
Obchody 71 rocznicy Powstania	13
Pamięć na murach	14
Gamewalker historyczny	15

FINALIZUJEMY I PRZEGŁĄD ARTYSTYCZNY DZIECI I MŁODZIEŻY



Zuzia Kraskowska, 6 lat, MDK Ochota
Nagroda Burmistrza

Z OKAZJI ROCZNICY

POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

*Złota Myśl
Numeru:*

*Podejmować
odpowiedzialność
można tylko
będąc .wolnym.
Dlatego
człowieczeństwo
to wolność*

*Mędrzec O'Guru
(Anna Pogonowska)*



czyli...

LIS GOŃCZY POLOWANIE NA DEMOKRAJĘ!

Organizowany w tym roku po raz pierwszy (i, mamy nadzieję, nie ostatni) przegląd ma na celu nie tylko uczczenie rocznicy Powstania Warszawskiego i kształtowanie postaw patriotycznych oraz wspieranie zainteresowań artystycznych dzieci i młodzieży, ale także rozwijanie twórczego myślenia, wyzwalanie kreatywności i poszukiwanie nowatorskich interpretacji tematu. Organizatorami przeglądu są Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota” i Zarząd Dzielnicy Ochota.

PRZEGŁĄD ARTYSTYCZNY DZIECI I MŁODZIEŻY Z OKAZJI ROCZNICY POWSTANIA WARSZAWSKIEGO



Przegląd ma charakter interdyscyplinarny, łączą się w nim dwa konkursy: konkurs piosenki o tematyce powstańczej oraz konkurs plastyczny z podkategorią grafika komputerowa (więcej szczegółów na temat konkursu plastycznego znajdziesz na s. 16, prace laureatów stanowią też materiał ilustracyjny w numerze). Uczestnikami przeglądu są uczniowie wszystkich typów szkół oraz placówek pozaszkolnych z terenu Ochoty i Warszawy. Podczas przesłuchań wokalistów, które odbyły się 17 czerwca 2015 w sali widowiskowej MDK „Ochota” soliści, duety i zespoły prezentowały utwory związane

z tematem Powstania Warszawskiego. Rekordową liczbę wykonania miała piosenka „Warszawo ma”, od której być może bezimienny na razie przegląd zapożyczy w przyszłości swą nazwę. W konkursie wokalnym wzięły udział 3 zespoły, 2 duety, 1 trio i 8 solistów. Profesjonalne jury w składzie: Dominika Świątek – aktorka i piosenkarka, Andrzej Borzym jr – muzyk i kompozytor oraz Anna Szwed – dyrektor MDK, instruktor teatralny, przyznało 6 nagród i 3 wyróżnienia. Laureaci, którzy 23 września wystąpią na uroczystej gali finałowej w MDK i odbiorą swoje nagrody i wyróżnienia, to:

- duet Amelia Henkelmann, Dominika Gamalijs z SP nr 356
 - zespół wokalny „Przednutka” z MDK „Ochota”
 - zespół wokalny SP nr 293
 - Zuzanna Abramczyk z SP nr 356
 - Julia Mielniczuk z MDK „Ochota”
 - Amelia Gruszczyńska z SP nr 11
 - Natalia Pietrak z Gimnazjum nr 16
 - Katarzyna Szpindler z Gimnazjum nr 14
 - Karolinie Gosek z XLVIII LO.
- Wszystkim laureatom serdecznie gratulujemy, a relację z koncertu finałowego zamieścimy w następnym numerze „Korniszona”. (Redakcja)

naiwne PYTANIA



alt
saj
dera

HISTORIA MAGISTRA VITAE?

W dzisiejszych czasach jedną z najważniejszych nauk obok matematyki (tej nieszczęśliwej) jest historia zajmująca się badaniem przeszłości, dochodzeniem do wiedzy o zdarzeniach z minionych lat. Jednak ludzie, a szczególnie młodzież niekoniecznie podchodzi do niej z 'sympatią', traktuje ją po macoszemu. Dlaczego tak jest? Cemu na lekcje historii większość z nas chodzi jak na ścieg? Cemu tyle ludzi nie zna daty chrztu czy rozbioru Polski? Kim był Romulus Augustulus? Ile z zapytanych osób odpowie, na chociaż jedno z tych pytań? Czym jest to spowodowane? Złym nastawieniem młodych do nauki czy może tym, że nikt nie umie nam odpowiednio przekazać tej wiedzy? Takie pytania nasuwają się, gdy zaczynam myśleć o podejściu młodych ludzi do nauki historii.

W szkołach licealnych z resztą tak samo jak w gimnazjum podejście do zajęć z historii jest bardzo zróżnicowane. Można zauważyć, że niektórzy idą się po prostu wyspać. Cemu tak jest? Sądzę, iż ma na to wpływ to, w jaki sposób są prowadzone lekcje, nauczyciele odklepują swoją kwestię i nie umieją zainteresować ucznia. I tu ma początek zniechęcenie do historii, bo w końcu „Czym skrupka za młodu nasiąknie tym na starość trąci”. Potem efekty są takie, że uczniowie uczą się tylko po to, by zaliczyć egzamin, a następnie zapominają

(metoda 3z - zakuj, zalicz, zapomnij :p) tylko dlatego, bo nie są przekonani do wartościowości wiedzy, którą pochłaniają. Nie myślimy jednak, że w szkołach są same „historyczne ciemne masy” istnieją też takie egzemplarze, których nawet to nie zniechęci do nauki. Sami z siebie pogłębiają swoją wiedzę, nie zważając na to jak prowadzone są zajęcia. W szkołach historia przedstawiana jest w bardzo nieciekawym świetle, a przecież jest też wiele innych aspektów tej dziedziny nauki. Weźmy chociażby pod uwagę historię Polski a konkretniej II Wojnę Światową, która zdarzyła się stosunkowo niedawno. W tym wypadku akurat można zauważyć zainteresowanie młodzieży tymi zdarzeniami, dlaczego? Po pierwsze dotyczą one czasów, kiedy to żyli ludzie, których mieliśmy możliwość poznać. Po drugie są takie metody zainteresowania nimi, że największy amator przedmiotów ścisłych się pokusi o zgłębienie wiedzy na ich temat, choćby np. Muzeum Powstania Warszawskiego, gdzie w interaktywny sposób przedstawiany jest ten temat. Wynika z tego, że w najmniejszym stopniu zainteresowanie młodzieży poprzez zajęcia prowadzone w sposób dostępny dla każdego umysłów, może dać dobre efekty. Łatwiej zapamiętać ważne daty, wydarzenia, gdy nam się kojarzą z czymś charakterystycznym niż jak słuchamy suchych wykładów. Sądzę, że zainteresowanie młodzieży historią nie jest wcale znikome, każdego z nas w jakim stopniu ciekawi, bo przecież to my tworzymy historię, jesteśmy jej częścią. Historia to nie tylko zamierzchłe czasy rysowania w jaskiniach czy walki królów o terytoria, historia to wszystko to, co się zdarzyło 5, 20, 50 lat temu i jeśli nie będziemy my dbać o nią, pamięć o ważnych wydarzeniach zaniknie, zaniknie pamięć o nas.

Asia Baranowska („Korniszon” nr 49, V'2011, s.3)

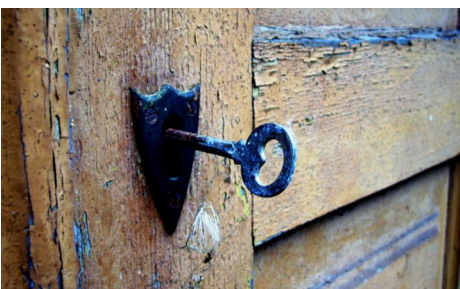
Historia, czy jeszcze potrzebna?
Hun Attyla, Hammurabi, Gajusz Juliusz Cezar, Krzysztof Kolumb, Jan Kochanowski, Adolf Hitler, kto wie ile jeszcze nazwisk mógłbym wymienić. Ale, czy tak naprawdę warto uczyć się o tym, co już było? Czy nie lepiej skupić się na teraźniejszości? A może lepiej spoglądać w przyszłość?

Patrząc na to, co już się stało możemy wyróżnić epoki. Prehistoria, starożytność, średniowiecze, nowożytność, XXI wiek. Wszystko fajnie, ale jest tyle ważnych rzeczy, które się już wydarzyły. Jak to wszystko mamy zapamiętać? Może trzeba to po prostu skreślić? Każdy może mieć na ten temat inne zdanie. Ja jednak uważam, że każdy musi wiedzieć, choć troszkę o historii swojego kraju. Co by było, gdyby kronikarze nie opisali czynów Władysława Jagiełły pod Grunwaldem? Nie wiedzielibyśmy dosłownie nic! To wszystko posłoby w zapomnienie! Nie uważacie, że bardzo ważne wydarzenia powinny być zapisywane? Zwycięskie czy nawet przegrane bitwy, daty rewolucji, wybuchy wielkich wojen. To wszystko jest nam potrzebne! Oczywiście powinno teraz paść pytanie: „A dlaczego?”. Pozwólcie, że wam wytłumaczę.

„I ty Brutusie przeciwko mnie?” – pewnie, każdy wie, że wspomniany wcześniej Juliusz Cezar wypowiedział to w trakcie, gdy był sztytowany przez posłów. Właśnie między nimi znajdował się Brutus –

jego najwierniejszy przyjaciel. Nawiązuję do powiedzeń, które bardzo często pochodzą z historii. Czy nie łatwiej nam będzie, jeśli będziemy wiedzieć trochę więcej o momencie, w którym dane słowa były wypowiedziane? Wtedy będzie nam o wiele łatwiej wytłumaczyć, co one oznaczają!

Zastanówmy się teraz nad tym, czy warto się



uczyć historii, ale tak ogólnie. Może uczymy się dla siebie, a może tylko po to, żeby zdać testy. Pewnie nie raz wasi dziadkowie albo pradiadkowie, opowiadali wam historyjki, jak ciężko im było walczyć albo uciekać do schronów, bo nadlatywały przerażające bombowce zrzucające „szafy”. Uważam to za bardzo ciekawe i fascynujące wydarzenia. Dodatkowo,

przecież stworzono wiele filmów historycznych: żartobliwy „Jak rozpętałem II wojnę światową”, „General Nil”, czy „Godzina W”. Wymieniłem dopiero niektóre filmy. Ale każdy z nich jest interesujący. Część z nich jest śmieszna, część przerażająca, ale każda z nich mówi nam, o historii. O przedmiocie szkolnym, który jest przez większość uczniów zniechęconym. Może to wina nauczyciela, bo nie potrafi prowadzić lekcji, a może nie chce się nam o niej uczyć? Każdy znajdzie jakiś powód, dla którego wybierzemy zamiast nauki np. gry komputerowe.

Gry komputerowe wciągają nas w wirtualny świat i potrafią nas tam trzymać godzinami. Ale chwila, zagrajmy sobie w „Call Of Duty” (dla niewtajemniczonych strzelanka, która dzieje się w czasie II wojny światowej). Przeczytaliście nawias? Nie? To przeczytajcie go ponownie. Akcja toczy się właśnie w przeszłości, kiedy to wielkie państwa prowadziły między sobą wojny! Czy nie można tego uznać jako poszerzanie wiedzy o historii? Trzeba wykazać się umiejętnościami taktycznymi jak na przykład Stalin, trzeba wszystko idealnie zaplanować! A jeśli będziemy wiedzieć więcej o wielkich bitwach, może w tych grach wykorzystamy strategię największych zwycięzców? Te przemyślenia zostawiam już wam.

Gen. Salatalik Wiktor Brzeziński („Korniszon” nr 49, V'2011, s.3)

PRZYSZŁOŚĆ BEZ CIENIA?

Przy okazji rocznicy Powstania Warszawskiego zapytała nas ostatnio pani od polskiego: „Czy wy poszlibyście dziś do powstania walczyć za ojczyznę?”

Chyba trochę zgłupieliśmy. W każdym razie ja na pewno. Za ojczyznę... Czym jest ojczyzna? Dla nas, dzisiaj?... Szukam:

„...Kraj w którym człowiek się urodził i spędził znaczną część swego życia...”

„...Pojęcie ojczyzny wiąże się etymologicznie z pojęciem ojcowizny, ziemi dziedziczonej po przodkach...”

Czy ta wiązanka naukowych pojęć, encyklopedyczny bełkot, potrafi nam tak naprawdę powiedzieć czym jest ojczyzna? I jak to się ma do tego, co widzimy wokół siebie?

Żądza władzy, korupcja, pogon za pieniądzem i degeneracja wartości moralnych – oto czym cechuje się teraźniejszy świat. Banda cyników pod przykrywką dobra społecznego załatwia pokątnie swe ciemne interesy. Wszelkie działania coraz częściej są tylko dla dobra jednostki, własnych korzyści. To właśnie widzimy.

Patriotyzm? Honor? Szacunek? Gdy zapytasz nastolatka, czy wyznaje te wartości, zostaniesz wyśmiany – to przestarzałe gadki tradycjo-

nalistów! Władza i kasa – to tylko się liczy.

W tych czasach „pokoju” gdy najmłodsi nie muszą sięgać po broń, sięgają po... kieliszek i szlugi... Wieczorami w ciemnej alejce snują się cienie ludzi... cienie cieni ludzi... Czy to jest ta ojczyzna, czy za to warto umierać?

Może ojczyzną twą jest twój dom, pokój i ten stary stół stojący u dziadków, na którym dłużej czasu wyrzucił się tyle lat, tyle wspomnień, odcisnęło się piętno czasu – historii. No i ta wiśnia na łące, pod którą już nie raz schroniłeś się przed deszczem, przy której bawiłeś się, rosłeś, której woń letnich kwiatów przynosi wspomnienie tej pierwszej miłości... Może ta droga leśna i jesienne zachody słońca nad rzeką... i ta polana, wśród starego lasu, na której tak słodko pachnące rosną rok w rok wrzosek... Ci ludzie, o których twa pamięć przetrwała mimo upływu lat, i ten twój mój piękny świat, w którym tkwisz, w którym trwasz, który kochasz mimo wad, z którym w każdy dzień łączysz wszystkie swe nadzieje, pragnienia, uczucia, emocje...

Lecz co zrobisz, jeśli nagle bezchmurne niebo osnuje cień, jeśli ktoś gwałtem i przemocą zechce ci odebrać twój mój świat, jedno po drugim zniszczyć marzenia, rozbić twoje pragnienia, podeptać

uczucia... Co wtedy zrobisz?

Słyszysz dźwięk głuchy i nagle widzisz jak na twych oczach gaśnie ktoś, ktoś bliski albo ktoś bezimienny, przeszyty zimnym ostrzem stali, i nagle ku niebu wzbija się głos, ciągle cichnący, niby w oddali – pieśń? prośby? modlitwy?

Co zrobisz?

Wtem ucił ci głos i zgąst czyjś wzrok, teraz zwrócony w bezkresną dal... Two ręce drżą zbrukane krwią... Czy warto umrzeć, by innych ocalić? Czy warto walczyć, by innym razem przy życiu zachował się taki „ktoś”?

Czy ten twój świat maleńki nazwałbyś swoją „ojczyzną”? Czy ten wielki i zły?

Świat za którym tęsknisz, do którego pędzisz?

Tyle jest pytań... A odpowiedzi?

Przyszłość pewnie je przyniesie. Ale czy nie lepsza byłaby taka przyszłość, która by ich nie stawiała przed nastolatkiem? W której nie byłoby miejsca na cień, na obawy o zniszczone marzenia, na lęk przed drugim człowiekiem (a czasem samym sobą)?

O. Górek („Korniszon” nr 1, XI'2004, s.3)

„DZIŚ IDĘ WALCZYĆ - MAMO!” – CZYLI POWSTANIE

CIĄG DALSZY ZE STRONY 1

Każdego roku od klasy 4 braliśmy udział w zajęciach warsztatowych organizowanych na terenie Muzeum Powstania Warszawskiego. W specjalnie wydzielonej dla dzieci części ekspozycji, w Sali Małego Powstańca, zaczęliśmy swoją „przygodę z historią” – to tutaj poznaliśmy symbole Polskiego Państwa Podziemnego, tworzyliśmy harcerską pocztę polową, poznaliśmy bohaterów Powstania i powstańczego dzień powszedni, szliśmy śladami batalionów „Zośka” i „Parasol”, a nawet tworzymy gazetę powstańczą. Z okazji 70 rocznicy wybuchu powstania uczestniczyliśmy także w szkolnym projekcie MIASTO 44.

Często w muzeum i podczas szkolnych pogadanek snuliśmy refleksje, co by było gdyby... Oto refleksje Korniszonków z SP 264:

CO BYM ZROBIŁ GDYBY WYBUCHŁO TERAZ POWSTANIE? CZY DZISIAJ UDZIAŁ DZIECI, MŁODZIEŻY W POWSTANIU BYŁBY MOŻLIWY, CZY JA BYM POSZEDŁ?



Dominika Jankowska, 9 lat, MDK Ochota - Nagroda

Powstanie Warszawskie było zbrojnym wystąpieniem przeciwko niemieckim siłom okupującym Warszawę podczas II wojny światowej. Trwało od 1 sierpnia do 3 października 1944 r. Od zakończenia powstania minęło ponad 70 lat - dla mnie to bardzo długi okres czasu. O powstaniu osobiście wiem trochę z lekcji historii oraz z wypraw do Muzeum Powstania Warszawskiego. Moim zdaniem powstanie to nie miało zbyt wiele sensu, ponieważ od początku było wiadomo, że raczej zakończy się przegraną Polski. W istocie było tak, że powstańcy przez 63 dni prowadzili samotną walkę z nieprzyjacielem. ZSRR odmówiło pomocy, a pomoc od USA i Wielkiej Brytanii była bardzo ograniczona i nie wpłynęła na sytuację powstańców. Wiele osób w moim wieku brało udział w tym zbrojnym wystąpieniu przeciwko okupantom. Wiele z nich straciło życie. Mi trudno byłoby się odważyć uczestniczyć w takiej walce. Na cześć dzieci walczących w tym niebezpiecznym i przegranym powstaniu został wzniesiony piękny pomnik „Małego Powstańca”. Nie trzeba przypominać, ile wtedy wart był chociaż jeden mały człowiek. Każdy miał swój wkład w losy powstania. Powstańcy walczyli o wolną Warszawę i pewnie nie zastanawiali się, jak będzie ona wyglądać po odzyskaniu niepodległości. Patrząc na dzisiejszą Warszawę, trudno uwierzyć, że była kiedyś doszczętnie zniszczona. Część powstańców przeżyła wojnę i niektórzy z nich mogli na własne oczy obserwować, jak zmieniała się z dnia na dzień. Na pewno cieszą się, że podniosła się z gruzów i jest taka piękna, a przede wszystkim - wolna. Uważam, że Powstanie Warszawskie było bardzo ważnym wydarzeniem w dziejach Polski. Każdy powinien co najmniej raz w życiu odwiedzić jakiekolwiek miejsce z nim związane i oddać hołd powstańcom. Podziwiam ich odwagę i jestem dumny, że mój naród ma taką bohaterską historię.

Michał Ładyżyński

Powstanie Warszawskie to wystąpienie zbrojne przeciwko okupującym Warszawę siłom niemieckim, zorganizowane przez Armię Krajową w ramach akcji „Burza”, połączone z ujawnieniem się i oficjalną działalnością najwyższych struktur Polskiego Państwa Podziemnego. Jednak czy taka wiedza to wszystko, czego można się nauczyć z historii Powstania Warszawskiego? Nie.

Nigdy nie zastanawiałam się głębiej nad Powstaniem Warszawskim, ale właśnie przyszedł taki moment. Jak wiemy, uczestniczyły w nim również dzieci i młodzież. Należy się im szczególny szacunek. Nie ukrywajmy, w XXI w. raczej dzieci nie brałyby tak licznie udziału w tego typu wydarzeniu. Dzisiejszą młodzież ta historia na pewno uczy tego, że można być patriotą, walczyć za ojczyznę i nawet oddać za nią życie w każdym wieku. Powstańcy walczyli o swoją wizję Warszawy. Nie mam pojęcia, jaka była ta wizja, ale mam nadzieję, że widząc dzisiejszą Warszawę pomyśleliby „Tak, właśnie o taką stolicę walczyliśmy”. Od 1944 r. minęło już 71 lat - od



Emma Krzyszycha, 11 lat, MDK Ochota - Nagroda

tęgo czasu do 2015 r. bardzo dużo się zmieniło i kto wie, czy to może dzięki naszym powstańcom, mimo tego że Powstanie poniosło klęskę? Może nie wydładowali w kosmosie, nie wynaleźli komputera, ale również dzięki nim jest tak jak jest, to znaczy Warszawa jest piękna i wolna.

Monika Ładyżyńska

Nie wiem, jakbym się zachowała w takiej sytuacji. Ale żaden człowiek tak naprawdę nie może tego przewidzieć. Tak czy inaczej zachowuje wielki szacunek i podziw dla osób walczących w trakcie Powstania Warszawskiego. Uważam, że wszyscy byli bardzo odważni i, że byliby bardzo dumni z Warszawy teraz. Cieszę się, że mogę mieszkać w tym pięknym mieście, które z dnia na dzień coraz bardziej się rozrasta i coraz więcej osób chce zwiedzić te ulice i poznać historię naszej Warszawy. Jako warszawianka będę starała się, aby pamięć o bohaterskich uczestnikach Powstania i ich heroicznej walce o wolność, coś dla nas tak oczywistego, a dla nich nieosiągalnego, przetrwała.

Emilka Domagała

Moim zdaniem w dzisiejszych czasach trudno byłoby znaleźć ludzi do walki i obrony Warszawy. Niestety, dzisiejsza młodzież i dzieci są zbyt rozpieszczone i uczone życia w luksusach. Co innego ludzie starsi, którzy pamiętają czasy trudne. Oni na pewno dzisiaj rzuciliby się do obrony stolicy. Kiedyś, kiedy przyszło walczyć za nasz kraj, nawet dzieci robiły wszystko, żeby być chociaż posłańcem roznoszącym wiadomości po różnych dzielnicach Warszawy. Dzisiaj jedni grają na komputerze, drudzy oglądają telewizję, jeszcze inni marzą o tym, żeby z kraju wyjechać. Nie jesteśmy przygotowani do walki, nam się wszystko należy. To przykre, ale ja mam wielką nadzieję, że jeszcze przyjdą czasy prawdziwych patriotów.

Eryk Michałak

Gdy wybuchło Powstanie Warszawskie, młodzież i dzieci ochoczo szły do walki z Niemcami. Chciały walczyć o wolność swojej ojczyzny. W dzisiejszych czasach wygląda to inaczej. Wojny nie ma, ale jeżeli wybuchłaby, udział dzieci w powstaniu nie byłby konieczny, ponieważ są inne metody walki, ludzie do tego odpowiednio przygotowani. Jednak gdyby była potrzeba wzięcia udziału w Powstaniu, myślę, że większość młodzieży i dzieci walczyłaby o wolność. Z pewnością poszłabym walczyć z okupantem. Powstańcy, którzy walczyli o Warszawę mieli wizję miasta wyzwolonego, wolnego i pełnego szczęścia. Dzisiejsza Warszawa realizuje wizję Powstańców. Miasto się



Paulina Draniak, Gimnazjum im. Kardynała S. Wyszyńskiego Nagroda

WARSZAWSKIE OCZAMI MŁODYCH WARSZAWIAKÓW

rozwija, dzieci i młodzież mają możliwość nauki i w przyszłości podejmowania pracy, mogą spełniać swoje marzenia. Myślę, że Powstańcy byliby szczęśliwi widząc dziś swoje nowoczesne miasto. Historycy i powstańcy, którzy żyją, przekazują nam, że powstanie, choć zakończone niepowodzeniem, jednak było dowodem ich odwagi i heroizmu. Podsumowując, wszyscy powinniśmy brać przykład z poświęcenia Powstańców.

Ewelina Leśniewska

- W dzisiejszych czasach udział dzieci i młodzieży w Powstaniu Warszawskim, według mnie nie byłby możliwy, ponieważ większość młodych osób ślęczy nad komputerami i telefonami zamiast poruszać się i mieć kondycję. Gdyby Powstanie Warszawskie jednak wybuchło, to jestem pewna, że niektórzy by poszli, ale inni zamiast walczyć w imię wolnego państwa, wybraliby własną wygodę lub pogodzili się z losem. Bardzo różni się od młodzieży, która żyła w czasach II wojny światowej. Tamtejsi nastolatki byli odpowiedzialni i myśleli poważnie o swoich planach na przyszłość. Ja pewnie bym poszła, by pomóc swojemu państwu walczyć o wolność.

Wika Bik

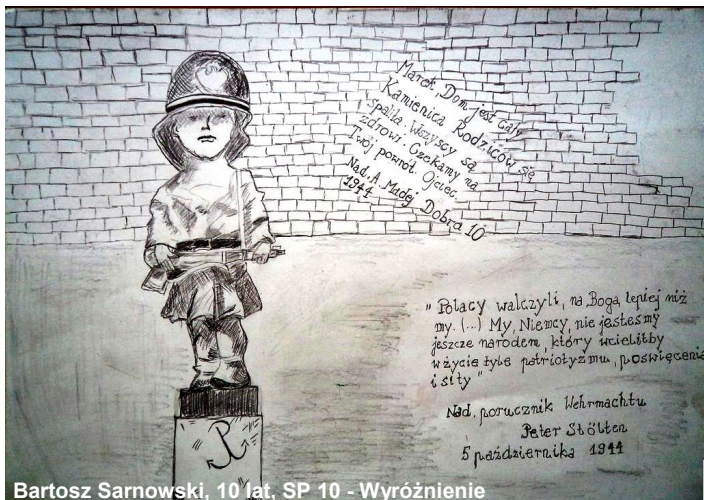
- Powstanie Warszawskie było ogromnym zrywem, w którym ginęli nie tylko dorośli, ale także dzieci. Robili to w imię wolności, walczyli dla nas, przyszłych pokoleń. Czy ja poszłabym do powstania? Żyję w wolnej Polsce, w kochającym domu z obojgiem rodziców i rodzeństwem, nie muszę bać się o to, że któregoś dnia ktoś z moich najbliższych albo ja sama zginę idąc do szkoły.

Cieężko jest wyobrazić mi sobie, przed jakim dylematem stawały wtedy dzieci. Myślę jednak, że poszłabym i walczyłam o wolność, tak jak potrafiłabym najlepiej. Gdyby moi przodkowie nie walczyli, to nie dostałabym szansy bycia w miejscu, w którym żyję.

Ale nie jestem pewna czy oni byliby zadowoleni z tego, jak Polska wygląda teraz. Wydaje mi się, że nie o taką Polskę walczyli, nie za taką Polskę ginęli.

Teraz dla młodych liczy się pościg za pieniędzmi, za przyjemnościami... Zapominamy o historii i swojej tożsamości. Rozwój, któremu podlega cały świat, nie tylko Polska, i który oczywiście przynosi też dużo dobrych rzeczy, wpływa na to, że ludzie zapominają o tym, co najważniejsze - o honorze, o Bogu i o Ojczyźnie, a to przecież w imię tych wartości ginęli nasi przodkowie.

Gosia Żak



Bartosz Sarnowski, 10 lat, SP 10 - Wyróżnienie

- Powstanie Warszawskie było bardzo trudnym okresem dla dzieci i młodzieży, tych w wieku 11-17 lat. Mówię o młodych powstańcach, ponieważ sam jestem teraz w ich wieku i częściowo potrafię sobie wyobrazić, jak nagle odbiera się dziecku dzieciństwo. Dzieciom zależy na zabawie, a wyobrażacie sobie, że zamiast telefonu trzymasz w ręku pistolet i granat.

Powstańców traktowano bardzo okrutnie. Wiele z nich wywieziono do koncentracyjnych obozów pracy i głodzono ich tam. Mieszkali w bardzo złych warunkach, gdzie np. w nocy pluskwy oblażyły sufity i spadały jeńcom na twarze. Nie było pościeli. Nie opatrywano ich do czasu, kiedy zbudowano przy barakach prowizoryczny szpital. Jeńcy mieli codziennie długie apele, gdzie ktoś sprawujący kontrolę nad porządkiem przez wiele godzin zabawiał się w liczenie stojących ciągle na baczność, czasami nawet w bardzo trudnych warunkach pogodowych.

Na pewno nie chciałbym być na ich miejscu. Młodzi uczestnicy Powstania Warszawskiego mówiliby dziś o swoich przeżyciach z wiel-



Maja Górnicka, 4 klasa SP356, Wyróżnienie

kim bólem. Ja na ich miejscu też bym się tak czuł. Myślę, że dzisiejsza młodzież nie zniosłaby takich sytuacji, wpadłaby w depresję. Stąd tak wielki szacunek dla uczestników Powstania Warszawskiego, których pozostało już naprawdę niewiele...

Mikołaj Kujawski

- Dzisiaj udział dzieci, młodzieży w Powstaniu nie byłby możliwy, ponieważ dzieci XXI wieku są przyzwyczajone do wszelkich wygod i miałyby trudności z przystosowaniem się do panujących w tamtym czasie warunków. Ja osobiście nie byłabym w stanie wziąć udziału w Powstaniu Warszawskim, bo bałabym się o siebie i o swoich bliskich.

Powstańcy byliby zadowoleni z dzisiejszej Warszawy. Od czasu Powstania Warszawa rozbudowała się i nabrała kolorów. Myślę, że jak najbardziej realizujemy ich wizję wolnego miasta, państwa, ponieważ nie poddajemy się niczym naciskom i żyjemy w wolnym kraju.

Oliwka Szmydt

- Podczas powstańczych bombardowań zginęło od 150 do 200 tys. cywilnych mieszkańców stolicy. Na polu bitwy walczyli nie tylko dorośli, ale też młodzi ludzie, którzy mieli nawet po 12 lub 13 lat. Ja na pewno nie dałabym rady walczyć w powstaniu. Nie mam tyle odwagi. Chociaż, kto wie, może gdyby była taka konieczność?

Hoang Long Tran

- Dzisiaj w XXI wieku, młodzież często nie zwraca uwagi na to, co działo się kiedyś. Wolą grać na komputerach i myśleć, że to co było, już minęło i nie wróci.

Ja na pewno poszłabym do Powstania, ponieważ nie miałabym tak naprawdę innego wyboru - trzeba walczyć o swoje, o swoją stolicę i wolne państwo. Powstanie wybuchło nagle. Nikt nie wiedział, kiedy będzie i czy w ogóle będzie. Broniłabym miasta, bo jestem jego częścią. Tutaj się urodziłam, tu żyję, tu się uczę i tu mam przyjaciół.

Myślę, że Powstańcy wyobrażali sobie Warszawę spokojną i odbudowaną. Gdyby żyli, na pewno byliby wniebowzięci i szczęśliwi.

Wera Załuska

**Warszawskie dzieci, które marzą o tym,
by nie stanąć przed powstańczym dylematem -
Korniszonki z SP 264**



Julia Wiśniewska, 5 lat, MDK Ochota

OCHOTA PAMIĘTA...

Obchody 71 rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego na Ochocie

W naszej dzielnicy jest wiele miejsc, które kryją tragiczną historię związaną z Powstaniem Warszawskim. Upamiętnione tablicami na budynkach i skwerach są miejscami, przy których w rocznicę wybuchu w Warszawie Powstania - 1 sierpnia 1944 r. - gromadzą się mieszkańcy, kombatanCI oraz przedstawiciele władz samorządowych i państwowych, aby oddać hołd poległym i pomordowanym żołnierzom Armii Krajowej i ludności cywilnej.



To tu, na warszawskiej Ochocie przy ul. Filtrowej 68, płk. Antoni Chruściel ps. „Monter” - dowódca Armii Krajowej Okręgu Warszawskiego podpisał rozkaz o wybuchu Powstania i wyznaczył datę jego rozpoczęcia na dzień 1 sierpnia 1944 r. o godzinie 17.00. Godzinie „W”.

Tegoroczne obchody 71 rocznicy wybuchu Powstania w naszej dzielnicy rozpoczęły się właśnie w tym miejscu. Uroczystość zgromadziła wielu kombatanCI z różnych środowisk, min. Żołnierzy IV Obwodu Armii Krajowej Warszawa-Ochota z panią prezes Władysławą Marcinkiewicz, Związku Powstańców Warszawskich na Ochocie z przewodniczącym - p. Bogdanem Bartnikowskim, który przywołał wspomnienia tamtych powstańczych dni. Licznie przybyli też przedstawiciele władz miasta st. Warszawy oraz dzielnicy Ochota, na czele z panią burmistrz Katarzyną Łęgievicz, zastępcami p. Grzegorzem Wysockim, p. Krzysztofem Krukiem i przedsta-



wicielami Rady Dzielnicy z jej przewodniczącym p. Witoldem Dzieciolowskim. Uroczystość prowadził p. Marian Szczęśniak - harcerz Szarych Szeregów, członek Dzielniczego Komitetu Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa Ochota. Zebrani złożyli wieńce i zapalili symboliczny znicz, oddając hołd ofiarom 63 dni powstańczych walk.

W niedzielę 2 sierpnia na dziedzińcu Zieleniaka przy Grójeckiej 95 odbył się koncert „Morowe Panny”. Licznie przybyli mieszkańcy, przedstawiciele władz dzielnicy i miasta oraz gość specjalny, córka gen. brygady Władysława Andersa p. Anna Maria Anders, wysłuchali powstańczych piosenek w wykonaniu min. Ani Rusowicz, Darka Malejonka z zespołem, Lilu i Kasi Kowalskiej.

Przed wojną Zieleniak był dużym miejskim targowiskiem, gdzie chłopcy z okolicznych podwarszawskich wsi sprzedawali swoje plody rolne. Otoczony wysokim murem plac podczas Powstania Warszawskiego stał się obozem dla 20 tys. wypędzonych ze swoich domów mieszkańców Ochoty. Wszyscy, którzy przeżyli, mają takie same wspomnienia tamtych dni - ciągłe egzekucje i rabunek, dojmujący głód



i pragnienie. Ale najbardziej w pamięci więźniów Zieleniaka utkwiły obrazy zmasakrowanych ciał zamordowanych dziewcząt i kobiet masowo gwałconych i okaleczanych przez zwyrodniałców z oddziałów SS-RONA (*Rosyjska Wyzwoleńcza Armia Ludowa*) pod dowództwem płk. Bronisława Kamińskiego. W ciągu całego Powstania brygada RONA wymordowała na Ochocie 10 tys. ludzi. Choć wielu przyjęło wybuch Powstania z entuzjazmem, wierząc, że to będzie koniec okupacji, to rzeczywi-



stość szybko obnażyła słabość bojową Armii Krajowej. Na Ochocie siły liczyły zaledwie 400 żołnierzy, którzy stawili się na mobilizację, a ponadto stan uzbrojenia był dalece niewystarczający, aby skutecznie podjąć walkę ze znacznie silniejszym przeciwnikiem. Dlatego dowódca IV Obwodu AK ppłk. Mieczysław Sokołowski „Grzymała” podjął decyzję o opuszczeniu Ochoty i przedarciu się w rejon lasów Sękocińskich i Chojnowskich, gdzie chciał przegrupować i dobroić oddziały z oczekiwanych zrzutów. Jak wszyscy wiemy, żołnierze ppłk. „Grzymały” nie dotarli na miejsce - stoczyli ciężką, okupioną licznymi stratami bitwę pod Pęciami (2 sierpnia), a oczekiwana w tym miejscu pomoc militarna nigdy nie nadeszła. Ci którzy, zostali na Ochocie na swoich pozycjach w dwóch Redutach na ulicach Wawelskiej i Kaliskiej, nie wiedzieli, że czekanie na powrót kolegów jest daremne. Mimo to przy wsparciu ludności cywilnej walczyli zaciekle aż do 11 sierpnia. W



tym dniu w kościele św. Jakuba Apostoła przy Grójeckiej 38 w intencji poległych i pomordowanych żołnierzy IV Obwodu Armii Krajowej Warszawa-Ochota została odprowadzona msza święta, po której odbył się uroczysty przemarsz do miejsc pamięci.

Udział w uroczystości wzięli uczestnicy walk na Ochocie - żołnierze AK ze Śródowniska Żołnierzy IV Obwodu Armii Krajowej Warszawa-Ochota z panią prezes Władysławą Marcinkiewicz, Związku Powstańców Warszawskich na Ochocie z prze-



wodniczącym p. Bogdanem Bartnikowskim, Szarych Szeregów i innych organizacji kombatanckich. Władze naszej dzielnicy reprezentowali zastępcy burmistrza - p. Grzegorz Wysocki i p. Krzysztof Kruk oraz radni. Nie zabrakło również przedstawicieli Dzielniczego Komitetu Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa Ochota, a także mieszkańców.

W każdym z miejsc pamięci został oddany hołd bohaterom tamtych dni. Złożono kwiaty i zapalono znicze. Spotkanie było okazją, aby przypomnieć historię powstańczych walk o których, opowiedzieli ich uczestnicy min. p. Bogdan Bartnikowski. Pierwszym jest symboliczna mogiła na przykościelnym terenie - miejsce czasowego spoczynku obrońców Warszawy z września 1939 r. (później ich prochy



zostały złożone na cmentarzu). Następnie zebrani przeszli na ul. Barską 4, gdzie przy tablicy upamiętniającej zdobycie „Antonina” (domu księży Orioniści) i jednocześnie miejscu egzekucji 140 więźniów Pawiaka (10 lutego 1944 r.) złożono kwiaty i zapalono znicze. Kolejne miejsce pamięci, gdzie zostały złożone kwiaty i zapłonęły znicze, to Reduta Kaliska na rogu Kaliskiej i Joteyki - przedostatni punkt oporu na Ochocie. Walki powstańcze trwały tu do 10 sierpnia.

Ważne miejsce w historii powstańczej Ochoty zajmuje obszar wokół Placu Narutowicza w obrębie którego mieści się bastion sił niemieckich tj. budynek Domu Akademickiego (należący do Politechniki) - siedziba Schutzpolizei, szkoła na Wawelskiej - siedziba SS oraz koszar wojskowe na rogu ul. Raszyńskiej i Niemcewicza. Na budynku Akademika znajduje się tablica z informacją o dokonanych tu licznych egzekucjach. Do 4 sierpnia 1944 r. zapędzono tu ponad pięćset cywilów, włączając w to kobiety i dzieci. Kolejnym miejscem na trasie przemarszu w 71 rocznicę wybuchu Powstania War-

OCHOTA PAMIĘTA

c.d. ze str. 6



szawskiego była Reduta Wawelska przy ul. Wawelskiej 60. To ostatni punkt oporu walczącej Ochoty. 10 sierpnia 1944 r. Niemcy podjęli z użyciem moździerzy, dział przeciwpancernych i skoncentrowanego ostrzału z karabinów maszynowych zmasowany atak na Redutę Wawelską. 11 sierpnia nastąpiło apogeum. Żołnierze oddziałów RONA przed wejściem na teren domu przy Wawelskiej 60 obrzucili piwnicę granatami. Ludność cywilna stłoczona w piwnicach uciekała kanałami, ale udało się tylko nielicznym. Wydarzenia te upamiętnia tablica, przy której również złożono kwiaty i zapalono znicze. Ostatni akt powstańczej tragedii rozegrał się w budynku przy ul. Mianowskiego 15.

Po zaprzestaniu walki nastąpiły masowe mordy mieszkańców domu, a ci, którym udało się przeżyć (zostali spędzeni na Zieleniak), opisują wspomnieniami słowami: „*Słyszeliśmy krzyki gwałconych kobiet i płacz tych, które mordowano. Widzieliśmy ludzi, których oblewano benzyną i palono żywcem, jezdnie zasłane trupami...*” A wśród ofiar tego bestialstwa był ks. prof. Jan Salamucha, którego imię obok pozostałych ofiar znajduje się na pamiątkowej tablicy budynku. Jednocześnie Ronowcy zajęli się rabowaniem i dewastacją wszystkiego, co stanowiło jeszcze jakąkolwiek wartość. Tu również uczczono pamięć ofiar składając kwiaty i zapalając znicze.

Natomiast dla więźniów Zieleniaka następnym „przystankiem” był obóz przejściowy w Pruszkowie (Dulag 121), gdzie trafili wszyscy, którzy przeżyli Powstanie. Stąd w bydłych wagonach ruszyli w dalszą drogę - do obozów koncentracyjnych, skąd wielu już nigdy do swojego miasta nie wróciło.

Każdego roku w okresie sierpnia i września organizowane są spacer po Ochocie śladami walk powstańczych. Zachęcam naszych czytelników do udziału w tej żywej lekcji historii, aby poszerzyć swoją wiedzę i oddać hołd pamięci tym którzy zginęli w obronie wolności i honoru. A odwiedzając stronę Urzędu Dzielnicy: http://www.urzadochota.waw.pl/data/other/ewidencja_miejsc znajdziemy pełen wykaz wszystkich miejsc pamięci narodowej wpisanych do ewidencji na terenie Ochoty wraz z ich opiekunami.

Dla numeru specjalnego „Komiszone” poświęconego Powstaniu Warszawskiemu przygotowała Anetta Kubiś z ZS nr 26



PAMIĘĆ MŁODZIEŻY PONAD GRANICAMI

Minuta ciszy na międzynarodowym obozie w Bułgarii

Mieszkając w polskim mieście, a zwłaszcza takim jak Warszawa, nie musisz nawet pamiętać kiedy są te wszystkie święta narodowe. Na przykład taka rocznica powstania Warszawskiego... Cóż, nie sposób nie zauważyć, że nie jest to dzień jak co dzień, gdy równo o 17.00 wszyscy zatrzymują się na minutę, a centrum miasta jest pełne białoczerwonego dymu.

Tak więc nawet jeśli zdarzy ci się zapomnieć o jakimś ważnym święcie narodowym, to na 100 procent twoje miasto ci o nim przypomni. No, chyba że znajdujesz się za granicą. Wtedy musisz pamiętać o tych wszystkich datach.

Na przykład jadąc do Bułgarii na międzynarodowe spotkanie liderów, gdzieś pomiędzy warsztatami a



wylegiwaniem się na plaży, udało nam się znaleźć czas na uczczenie rocznicy Powstania Warszawskiego. Pamiętaliśmy nawet o tym, żeby nasza minuta ciszy odbyła się o godzinie 17.00 czasu

polskiego, a nie bułgarskiego! Odtworzyliśmy film o tym wydarzeniu i powiedzieliśmy na ten temat kilka słów. Nasi bułgarscy koledzy byli zachwyceni tym jacy dumni jesteśmy z naszej historii. Przez chwilę byliśmy w samym centrum Warszawy, pośród kolorowego dymu, milczenia tłumy i wycia syren. Na jedną minutę wszyscy poczuli się związani z Powstaniem, niezależnie od tego czy mieszkają w naszej stolicy, Nowym Dworze czy w bułgarskiej Sofii.

Red. MOPR-owiec Katarzyna Stankiewicz



ZESPÓŁ SZKÓŁ NR 26 W HOŁDZIE PAMIĘCI BOHATERÓW POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

31 lipca dyrekcja, nauczyciele i przedstawiciele społeczności uczniowskiej Zespołu Szkół nr 26 uczcili imię patrona szkoły „*Bohaterów Powstania Warszawskiego 1944*” uczestnicząc w centralnych obchodach 71 rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Obchody, które każdego roku organizowane są przez władze Warszawy pod patronatem Prezydenta RP.



Wraz z kombatanami z zaprzyjaźnionych ze szkołą środowisk: Klubu Byłych Politycznych Więźniów Obozów Koncentracyjnych Mauthausen-Gusen oraz Środowiska Żołnierzy AK IV- Obwód Ochota uczestniczyli w spotkaniu Powstańców Warszawskich z Prezydentem RP Bronisławem Komorowskim oraz p. Prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz w Parku Wolności przy Muzeum Powstania Warszawskiego. Miało tu miejsce nadanie przez Prezydenta Państwa warszawskim powstańcom orderów i odznaczeń państwowych. Kolejna uroczystość, w której uczestniczyli przedstawiciele delegacji naszej szkoły na czele z p. dyrektorem Bożeną Wróblewską, była polowa Msza Święta odprawiona w intencji poległych powstańców i cywilnej ludności Warszawy na pl. Krasiń-

skich. Po liturgii odbył się Apel Poległych po którym nastąpiła ceremonia złożenia kwiatów i wieńców przed pomnikiem Powstania Warszawskiego. Także delegacja naszej szkoły: p. dyrektor Bożena Wróblewska, p. Halina Grabowska, p. Roman Marciniak oraz Kacper Budniak – uczeń klasy II AT, składając wieniec przed Pomnikiem oddali w imieniu swoim i społeczności szkolnej hołd pamięci ofiar Powstania Warszawskiego.

Pamiętamy, że w czasie trwania walk powstańczych w 1944 r. Niemcy dopuścili się zbrodni na ludności cywilnej stolicy. W miejscach gdzie wówczas doszło do ludobójstwa, dziś każdego roku mieszkańcy Warszawy oddają hołd pamięci ofiar. Wraz z zaprzyjaźnionymi kombatanami ze Środowiska Klubu Byłych Politycznych Więźniów Obozów Koncentracyjnych Mauthausen-Gusen oraz Środowiska Żołnierzy AK IV- Obwód Ochota delegacja naszej szkoły uczestniczyła w dwóch uroczystościach. Złożenia Wieńców przy Pomniku „*Polegli-Niepokonani*” na Cmentarzu Powstańców Warszawy oraz uroczystości w Hołdzie Ludności Cywilnej Woli pod Pomnikiem Pamięci 50 tysięcy Mieszkańców Woli Zamordowanych Podczas Powstania Warszawskiego 1944. Dla wielu kombatanów, byłych żołnierzy AK są to miejsca szczególnie bolesnych wspomnień.

Ciąg dalszy na stronie 13





Oswajanie Pegaza...

Cóż by tu napisać we wstępie do Takiej Lektury? Nie wiem czy jakkolwiek wstęp ma sens, czy jest tu potrzebny - prace mówią same za siebie...

KARTKA Z POWSTAŃCZEGO DZIENNIKA

Paula Chaczyńska, kl. I c Gimnazjum nr 32 w Warszawie

Konkurs „Korniszona” NIE WOLNO ZOSTAWIAĆ ŚWIATA TAKIM JAKI JEST '2012

PO WOJNIE

Będzie pięknie ukochany!
Proszę, odłóż karabin,
Podaj mi dłoń, zbliżnij się rany.
Zamilkną strzały, krzyki i płacz.
Już cicho, spokojnie.
Zasypiasz i budzisz się koło mnie
W naszym małym mieszkaniu.

Niewiele rzeczy pragnęłam
Gdy wokół się inni modlili.
Spełniłam wszystkie marzenia,
Bo dziś jesteśmy szczęśliwi.

Konkurs Przyszłość Spełnionych Marzeń '2008



Daria Malwiczak, 7 lat
MDK Ochota-Wyzwolenie

Dokąd? Którędy?
Na jakiej ulicy?
Tych pytań bez liku
Policzyć nie zdołam.....
Tych myśli tak dużo...

Odpowiedzią niech będzie.
Rozważna równowaga.

Obok nadziei niech kroczy
Męstwo i sprawiedliwość.
Obok radość i serce pracowite.
Roztropność i skromność.

Co jeszcze jest ważne?
Spojrzeł na mnie...
Oczami pełnymi wątpliwości.

Wnet wiatr zaszumił,
A odpowiedzi spadły,
Jak jesienne liście...

Idźcie mężnie w przyszłość
Gotowi do pomocy i mężni,
Odpowiedzialni i współczujący,
Sprawiedliwi i pracowici
bo to droga ku życiu
pełnemu wartości.

GABRIEL BULONIS, kl. 4a SP 264

Nauczyciel: Katarzyna Glinka

Konkurs „Korniszona”

W STRONĘ WARTOŚCI '2015

1 września 1944 rok

Jest środek nocy. Nie mogę spać. Siedzę w pokoju i biję się z własnymi myślami. To już trzydziesty drugi dzień powstania. Mam za sobą kolejny dzień tego koszmaru, który, nie wiadomo, ile jeszcze potrwa.

Jeszcze nie tak dawno o tej porze roku ruszałam z teczką do szkoły... A dzisiaj, też z teczką, ale pełną listów i meldunków, przemierzam ulice zniszczonego miasta. Nasza Harcerska Poczta Polowa wciąż działa. Nie wiem, ile już listów dostarczyłam z Mokotowa na Śródmieście, ze Śródmieścia na Żoliborz.

Mogę tylko przypuszczać, że bardzo dużo. Codziennie rano, kiedy wyruszam na drogę, dręcą mnie trzy pytania: Czy dostanę meldunki na czas? Czy wrócę do domu żywa? Czy jutro będzie tak samo? Za każdym razem ten sam mętlik w głowie. Dobrze, że z czasem to mija. W chwilach niebezpieczeństwa zapominam o tych głosach wewnątrz i myślę o tym, żeby przeżyć i doczekać następnej chwili.

Wczoraj razem z Maryską przedzieraliśmy się na Powiśle. Było wyjątkowo dużo listów. Idąc, zastanawialiśmy się, po co to wszystko. Po co krew i cierpienie? Maryska jest starsza ode mnie, (Boże... przecież jej już nie ma, a ja wciąż o niej myślę), dlatego w chwilach zwątpienia, zawsze patrzę na takie dziewczyny jak ona i myślę sobie, nie poddam się, nigdy! Jest za co walczyć! Za Ojczyznę!

Niestety, moja przyjaciółka już skończyła swoją walkę. Jeszcze kilkanaście godzin temu patrzyłam w jej bursztynowe oczy. Teraz są już zamknięte, a na powiekach spoczywa śmierć, która przyszła jak nieproszony gość i nie spytała nawet o lata. Chyba nie pogodzę się z jej odejściem. Przecież to mogłabym być ja! Widocznie ta kula była przeznaczona dla Marysi, a która jest dla mnie?

W oddali słyszę strzały, chyba gdzieś niedaleko. Warszawa walczy i nie poddaje się. Każdy pomaga jak może. Jednak dobre chęci to za mało. Brakuje broni i amunicji, jest coraz mniej wody i jedzenia. Wróg ma przewagę, to pewne! Ale Niemcy zapomnieli, że my – Polacy, jesteśmy bardzo uparci i nie damy tak łatwo za wygraną. Będziemy się bronić do końca! Nie mam pojęcia, jak długo potrwa jeszcze powstanie? Oby jak najdłużej. Tak bardzo bym chciała obudzić się w wolnej Ojczyźnie.

1 września – nad ranem

Próbowałam zasnąć, ale nic z tego. Te odgłosy strzałów są nie do zniesienia. Jestem taka zmęczona. Przez głowę przemykają mi tysiące myśli i wciąż słyszę: „Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój, za każdy kamień Twój, Stolicę, damy krew!”, to Hanka mający coś przez sen. Pewnie znów śni się jej jakieś koszmar ze szpitala. Naprawdę podziwiam moją siostrę. Codziennie patrzy śmierci w twarz. Na jej oczach umierają setki ludzi. Mimo to każdego ranka rusza do pracy i niesie im pomoc. W tym roku zdała maturę. Zawsze marzyła o medycynie. Czasami, kiedy ktoś ją pyta, jak ona to znosi, uśmiecha się lekko i odpowiada, że pomoc ludziom to spełnienie jej marzeń. Tak, to piękne! Spełniły się jej marzenia, a czy moje też mają szansę się urzeczywistnić? Na razie mam tylko jedno pragnienie: przeżyć wojnę.

Już prawie świt... W oddali słychać dudnienie. To pewnie niemieckie czołgi jadą przez miasto, a w nich żołnierze gotowi zabić każdego. Przynajmniej w nocy nie słychać bombardowania, bo w dzień na okrągło zru-

cają bomby. Dookoła słyszy się tylko płacz i lament. Pamiętam, jakby to było wczoraj, pierwszy dzień powstania. Na długo przed tym czuło się jakąś dziwną atmosferę niepokoju. Zarówno Niemcy jak i Polacy domyślali się, że coś wisi w powietrzu. W końcu wybuchło. Kiedy rozniosła się nowina, że walka ruszyła, zaczęło się łżej oddychać.

Dziś, po przeszło trzydziestu dniach nieustającej powstańczej walki, oddycha się znacznie gorzej. Szczególnie, jeśli pomyśli się o tych wszystkich, którzy musieli zginąć. Kilkanaście godzin temu dołączyła do nich Marysia i dziesiątki, a może i setki innych młodych żołnierzy i harcerzy, którzy nie zdążyli dobiec na czas. Wiem, że jeszcze tysiące do nich dołączy i wiem również, że wśród nich mogę być ja. Ta perspektywa czyhającej za rogiem śmierci jest przerażająca. Jednak Bóg chce, żebym trochę jeszcze żyła.

Właśnie wczoraj po południu cudem uszłam z życiem. Wracałam na Szpitalną do drukarni znaczków, kiedy usłyszałam nad głową niemieckie samoloty. Wiedziałam, że za chwilę spadnie bomba. Znieruchomiałam. Po prostu nie wiem, co mi się stało. Nogi miałam jak z waty. Chciałam uciekać, ale ciało odmówiło mi posłuszeństwa. Wtedy usłyszałam czyjś głos. Jakaś kobieta wzywała pomocy. Chwila zastanowienia. Co robić? Uciekać, czy ratować ludzkie życie? Nie! - pomyślałam, moim obowiązkiem jest ratować innych. Balam się, ale starałam się o tym nie myśleć. Śmierć – ona już nieraz zaglądała mi w oczy. Wbiegłam do środka kamienicy i odszukałam mieszkanie, z którego wzywano pomocy. Okazało się, że staruszka ma coś z nogą, paskudna rana. Już byliśmy przy wejściu, kiedy spadła pierwsza bomba. Gdzieś blisko, bo budynek się zatrzęsł, a z sufitu odleciał tynk. Właśnie w tym momencie uświadomiłam sobie, że trzeba uciekać, bo następnym celem bombardowania będzie ten dom. Pomogłam kobiecie wydostać się na zewnątrz i, gdy byliśmy już w bezpiecznej odległości, spadła kolejna bomba. Po kamienicy zostały tylko zgłiszczcza. Ranną staruszkę zaprowadziłam do szpitala, gdzie pracuje Hanka. Tam się nią zajęli, gdyż była skrajnie wycieńczona i głodna. Nie przyznałam się ani mamie, ani siostrze, co mi się przytrafiło. Nie chcę, żeby się martwiły, że mogę kiedyś nie wrócić do domu. Mama już wystarczająco dużo łez wylała po śmierci taty. Właśnie, taty, który zginął w pierwszym dniu powstania. Mimo śmierci tak bliskiej osoby, nie uciekłyśmy od wojny. Wręcz przeciwnie. Strata ojca uświadomiła nam, że musimy dokończyć jego zadanie.

Zawsze po skończonej pracy idę na Szpitalną i patrzę, jak drukują znaczki. Te malusienkie kolorowe „karteluski” z datą wybuchu powstania, napisem „Poczta Polska AK” i rysunkiem dwóch powstańców gotowych do walki za stolicę, przypominają mi o ły. Tak samo jest ze skrzynkami pocztowymi z białym orłem. Pojawiły się dopiero teraz, po pięciu latach okupacji. Nasz kapitan mówi, że te znaczki, skrzynki, radio „Błyskawica” i konspiracyjna prasa to dowód odradzania się polskich instytucji i urzędów oraz symbol odzyskania wolności. Wolności, o którą długo walczyliśmy i jeszcze dłużej powalczymy, ale która przyjść musi, bo przecież wszystko ma swój początek i koniec. Nieważne, czy to będzie za dzień, za tydzień, za miesiąc czy rok, a może dziesięć lat. Ważne, że to kiedyś nadejdzie i ja będę miała w tym swój udział. Tej nocy podjęłam ważną decyzję. Będę walczyć za Ojczyznę do końca.

„NIE WOLNO ZOSTAWIAĆ ŚWIATA TAKIM, JAKIM JEST”

Aleksandra Deląg, Zespół Szkół Nr 7, nauczyciel Aneta Tarnowska –Wilczyńska
Konkurs „Korniszona” NIE WOLNO ZOSTAWIAĆ ŚWIATA TAKIM JAKI JEST '201

Warszawa, 17.11.1940 r.

Nigdy nie chciałam, żeby świat zostawał takim, jakim jest. Żyję w tych czasach i wiem, że lepiej na razie nie będzie.

Tego dnia, jak co tydzień, szłam na zbiórkę harcerską, wiedziałam, że nie będzie bezpiecznie. W uszach słyszałam tylko Nokturn cis-moll Fryderyka Chopina. Stapałam lekko po chodniku z naklejkami i ulotkami, które robiliśmy całą drużyną już od ponad miesiąca. Wszystko było idealnie dopracowane, dopięte na ostatni guzik. Trzymałam je kurczowo w mojej szmacianej torbie. Nagle ktoś złapał mnie od tyłu za ramię. Stasiek...uff. Całe szczęście, że to był tylko on. Chciał koniecznie pokazać mi swoje rysunki. Sama już nie dawałam sobie rady z organizacją tego wszystkiego. Bardzo się cieszę, że mam takiego przyjaciela, na którym mogę bezgranicznie polegać. Zawsze mi pomoże, mimo wszystko. Doszliśmy pod Kolumnę Zygmunta, wszyscy już na nas czekali. Nagle Staś stanął w miejscu. „Stasiek, co jest?!” – Zapytałam – „Przecież zaraz możemy zmienić wszystko!”. „Jaki to ma sens, to takie niebezpieczne, już od pół roku bawimy się w te małe sabotaże, a i tak nic się nie zmienia. Każdego dnia boję się, że stracę Ciebie, że stracę przyjaciół!” – powiedział. On znał moje zdanie, przecież wszystko się zmieniało... Nie wiedziałam, co mam mu odpowiedzieć. Podeszłam do naszego patrolu. Dzisiaj akcją dowodził Adam. Mówił o tym, aby przemieszczać się zwarcie i w ukryciu. Zawsze widziałam w tym mężczyźnie ogromną charyzmę, był moim autorytetem. Mówił o tej akcji, jakby miała uratować całą naszą ludzkość. Miał również ogromne doświadczenie harcerskie. Wymieniliśmy się wszyscy materiałami i poszliśmy na służbę. Nietety, rozdzielili mnie ze Staśkiem, ale mijaliśmy się czasem na ulicy. Razem z Grażynką, Maćkiem i Pawłem rozwieszaliśmy biało-czerwone plakaty z napisem: „Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest – Ojczyzna moją miłością”. Z minuty na minutę stawałam się coraz szczęśliwsza. Byłam z nas bardzo dumna, szczególnie wtedy, gdy zabiegani przechodnie stawali w miejscu, czytali, co jest napisane na plakacie, a następnie odchodzili. W oczach takiego człowieka można było zaobserwować ogromne cierpienie, tęsknotę oraz ból. Lecz po przejściu dwóch kroków – pojawiał się najszczerzy uśmiech.

O godzinie szesnastej wszyscy spotkaliśmy się ponownie pod Kolumną. Adam ogłosił przerwę obiadową. Zmęczona wróciłam do domu. Mama czekała na mnie w domu z gorącą zupą, nietety, chleba nie było. Jak co dzień, babcia opowiadała o tym, że już nie może się doczekać, kiedy skończy się to piekło. Te tematy coraz bardziej motywowały mnie do dalszego działania. Z szybkością etudy rewolucyjnej, wybiegłam z domu pod Kolumnę. Tym razem nie spotkałam Staśka po drodze, byłam piętnaście minut wcześniej. Usiadłam. Po chwili, zaczęłam obserwować starszego człowieka, który przepięknie grał na akordeonie patriotyczne piosenki. Mijały kolejne minuty, a ja byłam ciągle zachwycona jego talentem. Nagle żołnierze niemieccy podeszli do staruszka. Chcieli za wszelką cenę odebrać mu akordeon. Szarpali go, on jednak nie dawał za wygraną. W pewnym momencie żołnierz z całej siły uderzył go w twarz. Starzec upadł, a z nim jego muzyczna miłość – instrument. Rozbił się na chodniku w drobny mak. Ni stąd ni zowąd poczułam, na swoich przepelnionych kolorami policzkach, włosy Stasia. „Wszystko widziałem” – powiedział. A mnie znowu odebrało mowę... Siedzieliśmy parę minut w milczeniu. Nagle zapytałam: „Pokażesz mi swoje rysunki?”. Staś wyciągnął skózaną teczkę ze swojego ogromnego plecaka. Otworzył ją i wyciągnął wszystkie swoje prace tak, żeby nikt nie zobaczył. W życiu nie widziałam tak pięknych rysunków przyjaciela, a przecież znaliśmy się od urodzenia. Wojna pozbawiła mnie jakichkolwiek uczuć, ale wtedy nie mogłam się powstrzymać. Położyłam prace na ziemi i przytuliłam go mocno. Pozostaliśmy w tym objęciu przez krótki czas. Jego serce biło pięknym rytmem. Wszyscy zaczęli się schodzić, Adam przyszedł ostatni. Zbliżała się godzina wieczorna, było ciemno. Zawsze w nocy zrywaliśmy hitlerowskie flagi z budynków. Wszyscy ruszyliśmy w różne zakamarki Starego Miasta, ale nie byliśmy bardzo od siebie oddaleni. Idąc szybkim marszem z Grażynką – zauważyłyśmy pierwszą flagę. Z całej siły pociągnęłam ją do siebie. Udało się! Niemiecka flaga, była nasza. W tym właśnie momencie przypomniałam sobie znane słowa: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz lud. Nie damy pogrzeźć mowy. Polski my naród, Polski ród. Królewski Szczep Piastowy.” Moje rozmyślanie przerwał strzał. Szybko z Grażynką pobiegłyśmy w stronę usłyszanego charakterystycznego dźwięku. Własnym oczom nie mogłam uwierzyć, kiedy zobaczyłam, co się wtedy stało. Pod Kolumną Zygmunta leżał postrzelony Staś. Dziewczynka szybko pobiegła po pomoc do Adama. Czym prędzej podbiegłam do niego, lzy napłynęły mi do oczu, moje ręce trzęsły się. Ukłękłam przed nim, lzy kapły mu na koszulę. Rana była bardzo głęboka, w sam brzuch. Szybko rozdarłam kawałek materiału z mojej długiej koszuli. Próbowałam jak najmocniej zawiązać opaskę uciskową wokół rany. „To koniec” – powiedział. „Stasiek, przecież to tylko jedna rana, musisz z tego wyjść! Grażynka polecała po pomoc, jutro już wszystko będzie dobrze!” Jego powieki zaczęły się powoli unosić i zamykać. W moich myślach pojawiał się tylko Marsz Żałobny, znowu ten Chopin. Położyłam rękę na jego klatkę piersiową, serce nie biło już tym pięknym rytmem... Złapałam go za rękę. „Wiesz...” – odrzekł cichym głosem. „Tak?” „Właśnie coś zrozumiałem...” Ukucnęłam naprzeciwko niego i odgarnęłam jego włosy na bok. „Zawsze tłumaczyłaś mi, że nasze sabotaże zmieniają wszystko, że kiedyś... na pewno będzie lepiej. Dopiero teraz pojąłem to, że my naprawdę zmieniliśmy świat. W gazetach Niemcy piszą o nas, że harcerze zakładają ich spokój, że niszczymy flagi, rozwieszamy patriotyczne plakaty. My wciąż walczymy, nie poddajemy się. Z pełną odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że zmieniliśmy świat. Nie zostawiliśmy go takim, jakim był. Dobrze, że byłaś...” Skonał. Ponownie położyłam rękę na jego serce – cisza. Lament wydobywał się z moich ust, głęboka rozpacz – tego nie można było opisać. Przybiegła Grażynka z pomocą. Adam i reszta stanęli wokół mojego najlepszego przyjaciela. Nasz wychowawca zdjął rogatywkę z głowy i położył obok Stasia.

„Dziś odszedł nasz wielki przyjaciel, wspaniały druh oraz inteligentny chłopak. Na pewno nie zostawił świata takim, jakim był. Odszedł na wieczną wartę.”

Do Małego Księcia

Mały Książę, poprowadź mnie za rękę,
za horyzont moich strachów.

Bym miał odwagę i ciekawość,
podnieść kapelusz i pocieszyć słonia,
który bał się bardziej niż ja.

Poleć ze mną na małą planetę,
na której nie będzie słabego pijaka,
abyśmy tam, na tajemniczej wyspie
zbudowali razem mądry świat.

Gdy będziemy szli zaśnieżoną uliczką Kopenhagi,
naucz mnie wrażliwości dla zmarzniętej dziewczynki,
chodźmy z nią do ciepłego pokoju,
zanim odejdzie za wcześniej.

Mały Książę, muszę Cię poznać z Markiem Pigusem,
zanim go porwie banda złoczyńców.

Poznasz Warszawę, moje miasto bohaterów,
którzy śmieją się ze skumbrii w tomacie.

Mały Książę, gdy kiedyś znowu mnie spotkasz,
usiądźmy na ławce w parku
i będziesz ze mnie dumny,
że wyrosłem na mądrego wrażliwego człowieka.

Mały Książę, trzymaj za mnie kciuki...

JEREMI DARMOCHWAŁ kl. 6b SP nr 264
Nauczyciel: Katarzyna Glinka

Konkurs „Korniszona”
W STRONĘ WARTOŚCI '2015

Maja Brandt, 11 lat, MDK Ochota



W stronę wartości

Dokąd prowadzi nasz system wartości?
W stronę mądrości, pieniędzy czy miłości?
Ile coś warte? Skąd wiemy?
Kto nam odpowie? Tylko bez ściemy.
Czy różne wartości życiowe,
Jak siła, odwaga są zdrowe?
Czy zabawa i inne przyjemności
Są najważniejsze w systemie wartości?
A co z wartościami: „Bóg, honor, ojczyzna”
Kto dzisiaj do nich się przyzna?
Czy prawda, sprawiedliwość i szacunek
Mają dziś dobry wizerunek?
Czy szkoła, rodzice czy dzieci?
Kto dziś nam przykładem świeci?
Wszystko zależy przecież od nas samych
Jak myślimy i jak działamy
Wypowiadajmy tylko piękne słowa,
A dobra będzie każda rozmowa.
Rozumiejąc piękno sztuki i urok natury
Będziemy mogli przenosić góry.
Gdy będziesz w swoich wartościach uparty,
Twoje życie pokaże, ile jesteś wart!

OSKAR WÓJCIK kl. Vb, SP 175
Nauczyciel: Katarzyna Nowak

Konkurs „Korniszona”
W STRONĘ WARTOŚCI '2015

Słownik Wyrazów Dobrych:

PATRIOTYZM

"Patriotyzm nie polega na nienawiści wobec innych narodów, lecz na miłości do własnego." Peter Rosegger



Witam ciepłutko wszystkich korniszonowych miłośników i zapraszam na spotkanie z pojęciem patriotyzmu. Dlaczego akurat patriotyzm? Bo choć to słowo w dzisiejszych czasach trochę niemodne, zdewaluowane i wyśmiewane to jednak niezmiernie ważne i cenne. Pojęcie patriotyzmu wywodzi się z greckiego słowa „patria” oznaczającego rodzinę, grupę, plemię lub naród wywodzący się od wspólnych przodków. Patriotyzm to postawa szacunku, umiłowania i oddania własnej ojczyźnie oraz pełna gotowość do jej obrony. Patriotyzm to także umiejętność docenienia i pielęgnowania narodowej tradycji, kultury czy języka. Opiera się on na poczuciu więzi społecznej, wspólnoty kulturowej oraz solidarności z własnym narodem i społecznością.

Współczesny patriotyzm zdecydowanie różni się od tego, który był dziełem naszych przodków, walczących o wolność i niepodległość państwa. Żyjemy w czasach pokoju i nie musimy udowadniać miłości do ojczyzny w taki sposób. Ale w takim razie jak to robić? Wydaje mi się, że nie potrzebujemy do tego wielkich słów i wielkich czynów. Wystarczą zwykłe, codzienne przejawy szacunku do ojczyzny i drugiego człowieka, takie mikrogesty, ale o wielkim znaczeniu. Bo o patriotyzmie świadczy choćby nasze podejście do wykonywania swoich obowiązków, pielęgnowanie tradycji i obrzędów, obchodzenie świąt i rocznic, dbałość o język i kulturę. Patriotyzm dnia dzisiejszego to także troska o rodzinę, poszanowanie własności prywatnej i społecznej. Przejawem patriotyzmu może być choćby dbanie o kwiaty, które rosną w ogródku przed blokiem, czy przeprowadzenie starszej osoby przez ulicę. Patriotyzm oznacza też troskę każdego człowieka o własny rozwój, dojrzałość psychiczną, moralną czy duchową. Bo to przecież młodzi ludzie decydując o swoich losach wpływają na przyszłość narodu i kraju. Patriotyzm to słowo zawierające wiele sensów i znaczeń, z których każdy może wybrać coś dla siebie. Dlatego zachęcam do poszperania w tej magicznej szkatułce.

(„Korniszon” nr 52, X-XI’2011, str. 10)

OJCZYZNA

W dzisiejszym numerze Korniszona, zawierającym bardzo refleksyjne i skłaniające do zadumy teksty, zastanowimy się czym jest i jakie znaczenie ma dla nas słowo Ojczyzna.

Ojczyzna jest pojęciem bardzo pojemnym, ponieważ mieści w sobie wartości takie jak kraj, patriotyzm, historia, duma, honor miłość i przywiązanie. O ojczyźnie można mówić tak w skali mikro, jak i makro, w odniesieniu zarówno do jednostki jak i całego społeczeństwa. Ważne jest, abyśmy pamiętali, że jest to słowo wielowymiarowe i może mieć wiele znaczeń. Ojczyzna jest punktem odniesienia, jednak niekoniecznie musi oznaczać kraj, z którego pochodzimy, lub z którym jesteśmy związani emocjonalnie. Ojczyzna to synonim domu - miejsca, gdzie czujemy się bezpiecznie, gdzie jesteśmy doceniani i spokojni. To ludzie, którzy nas otaczają - nasza szkoła, podwórko, ulica, środowisko. Dla kogoś słowo ojczyzna jest synonimem rodzinnego domu, zapachu ciasta, dla innej osoby może oznaczać przywiązanie do języka czy rodzimej kultury. Ojczyzna może mieć jeszcze bardziej abstrakcyjną definicję, którą każdy może sobie skonstruować na własny użytek.

Pytanie o to, jaka ma być ojczyzna zadawano sobie od stuleci. Na przestrzeni wieków zmieniało się samo znaczenie pojęcia ojczyzna, w zależności od przyjętego światopoglądu, opcji politycznej czy przynależności do różnych grup społecznych. Dzisiaj bardzo często słyszymy określenie „Europa ojczyzn”, które oznacza poszczególne narody i grupy etniczne zamieszku-

fot. Magdalena Karłowicz-Iwanicka



kujące poszczególne państwa, różniące się językiem, zwyczajami, tradycją, sztuką czy systemem politycznym. Taka otwarta struktura daje nam możliwość wydobycia z naszych ojczyzn tego co najlepszego i zaprezentowania tych pozytywnych wartości światu.

Słowo ojczyzna należy do repertuaru tzw. „wielkich słów”, po które sięgamy przy okazji obchodów świąt narodowych czy dat upamiętniających ważne wydarzenia historyczne. To słowo może wydawać się zbyt patetyczne i podniosłe i zapewne z tego powodu nie używamy go zbyt często. Jednak warto podkreślić, że słowo ojczyzna kryje w sobie wiele ważnych treści, nie tylko politycznych, ale i kulturowych, decydujących o naszym systemie wartości, światopoglądzie i tożsamości. Z życzeniami chwili spokoju i czasu do przemyśleń.

Melancholijna doc. Patisson

(„Korniszon” nr 49, V’2011, str. 10)

Dzisiaj w numerze specjalnym ciąg dalszy pracy wyróżnionej w ubiegłorocznym konkursie „Korniszona” W STRONĘ WARTOŚCI.

WARTOŚCI ŻYCIA

Gabriela Ochrynik, kl. 6e, SP nr 175, nauczyciel: Katarzyna Nowak

Przyjaźń

Życie bez przyjaciół jest smutne i puste, człowiek staje się samotny wśród tłumu. Przyjaciel czasem jest bardziej wierny niż członek rodziny. Mieć sprawdzonych, oddanych przyjaciół to więcej niż bogactwo.

Wiara

Wiara, to moc, to siła która pozwala zwalczać największe problemy czy przeżyć godnie tragedie życiowe. Życie bez wiary jest bardzo ubogie. Wiara to także etyczne postępowanie, które pozwala mieć czyste sumienie.

Wolność

Wolność, równouprawnienie, demokracja to podstawa szczęścia i spełniania się człowieka w społeczeństwie.

Mądrość

Bycie mądrym, to szansa na niezmarowanie życia, wykorzystania naszych talentów i możliwości, to też zabezpieczenie naszych potomków na przyszłość poprzez ich staranne wykształcenie.

Prawda

Każdy z nas ma w życiu swe kłamstwa i kłamstewka. Często usprawiedliwiamy się mówiąc, że kłamiemy dla dobrej sprawy lub wyrządzenia mniejszego zła, natomiast nikt nie lubi, a może nawet nie znosi, gdy jest okłamany. Prawda dla bardzo wielu ludzi jest największą wartością.

DLACZEGO?

KATARZYNA STANKIEWICZ

Konkurs „Korniszona”
W Stronę Wartości 2015

Po prawie nieprzespanej nocy, dzielnie wytrzymałam wszystkie lekcje i pojechałam na Grochów. Chwilę zajęło mi poszukiwanie adresu naszego Szczepowego na dziwnym osiedlu, gdzie nikt nie wpadł na pomysł żeby oznaczyć budynki czy chociaż numery mieszkań w klatkach. Na szczęście wykorzystując resztki Internetu w telefonie odnalazłam swój cel.

Drzwi otworzył mi starszy nieznajomy z uśmiechem zapraszając do środka. Okazuje się, że druha Szczepowy, który przez swoją funkcję jest typem człowieka, którego strach się bać, mieszka w małym, przytulnym mieszkanku, z tatą, który, mimo że syn jest już dorosły nadal jest nazywany „Kamilkiem”, a ponadto zdarza mu się chorować, spać do późna i mieć bałagan w pokoju.

Przywitana jak rówieśniczka i ugośczone jak stara znajoma, usłyszałam, że książka, po którą tu przyjechałam z Mokotowa, prosto po szkole- zaginęła. W głowie już opracowywałam plan jak znaleźć inny egzemplarz w dwie godziny. Trzy tomy historii grochowskich harcerzy z czasów II wojny mogły znajdować się jedynie w posiadaniu osób, do których aż boję się podejść, jako mała dziewczynka z ledwie siedmioletnim stażem, a co dopiero zadzwonić i odwiedzić w domu. Przecież już ta wizyta w mieszkaniu szczepowego przerażała mnie niczym klasówka z fizyki.

Nieoczekiwanie, a może właśnie po harcerzu oczekiwanie, druha Szczepowy od razu zabrał się do pracy. Razem z ojcem przeszukał całe mieszkanie i piwnicę oraz obdzwonił wszystkich potencjalnych posiadaczy książki. Już po chwili miałam trzy numery telefonu i dwa umówione spotkania, żeby odebrać unikatowe egzemplarze.

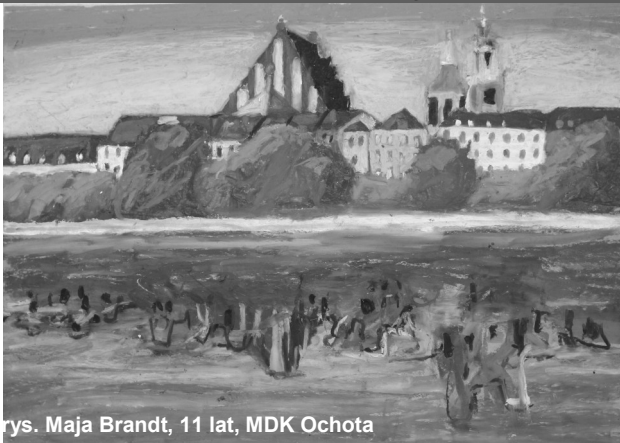
Pełna wdzięczności podziękowałam i pojechałam do domu. Jeszcze po drodze kupiłam makę i margarynę, bo miałam już tylko godzinę, żeby przygotować ciasto na bułeczki z okazji Dnia Matki następnego dnia. Przepis okazał się trochę trudniejszy niż oczekiwałam, ale zanim pobięłam na trening do Domu Kultury, zdążyłam wyrobić i ukryć w kuchni ciasto, a nawet zadzwonić do Karoliny, żeby odebrała poszukiwane tomy, więc chyba nie jestem znowu taką złą kucharką.

Zmęczona po trzech godzinach nieustannego maglowania choreografii z zespołem pobięłam do domu i ledwie wzięłam prysznic, usłyszałam dzwonek do drzwi. Zadowolona Karolina przekroczyła próg mojego mieszkania dzwigając z zadowoleniem trzy tomy, tak zacięcie poszukiwanej przez nas książki.

Ponieważ było już bardzo późno, a rano czekało mnie jeszcze pieczenie bułeczek, od razu zabrałyśmy się do roboty. Cierpliwie przeglądaliśmy książki, oglądając zdjęcia harcerów w naszym wieku, noszących identyczne mundury i czytając ich niesamowite historie. Najbardziej podobał mi się fragment o tym, jak w czasie wojny pod pretekstem wypożyczenia na wystawę zamierzano spalić wszystkie sztachety warszawskich szczepów harcerskich, co musiało być niewyobrażalną zbrodnią, biorąc pod uwagę, jakim szacunkiem obdarza się symbole wtedy jeszcze Związku Harcerstwa Polskiego.

Szczep pogodził się ze stratą i uszyto nowy sztandar, więc nawet nie wyobrażano sobie odnalezienia tego starego. Mimo to okazuje się że pan Czesław Ziolkowski z narażeniem swojego bezpieczeństwa uratował niektóre z symboli harcerskich przed spalaniem wynosząc je pod swoją koszulą. Wśród nich był również nasz sztandar, który przez wiele lat ukrywano w jaskierku, na którym spała jego córka.

Książka „Straż nad Wisłą” była pełna takich niesamowitych historii, ale z każdą kolejną stroną i każdym kolejnym czarno-białym zdjęciem coraz bardziej chciało mi się spać, dlatego kiedy mimo uważnego czytania, nie udało nam się znaleźć wszystkich potrzebnych



rys. Maja Brandt, 11 lat, MDK Ochota

nam informacji poczułam się bezsilna i zrezygnowana. Wiercie albo nie, ale w środku nocy zadzwoniłyśmy od naszej bylej drużyny, która bez żadnego narzekania, po prostu nam pomogła, więc wreszcie Karolina mogła iść do domu, a mi udało się przespać kilka godzin, zanim obudził mnie budzik.

Rankiem, kiedy zapach świeżych bułeczek i kubek kawy rozjaśnił mi umysł pomyślałam, że Karolina nie powinna była w nocy sama wracać do domu tramwajem. Przecież to mogło być niebezpieczne. Wtedy właśnie zadałam sobie bardzo ważne pytanie. Po co nam to wszystko? Dlaczego przeglądałam w nocy grube tomy zamiast spać? Dlaczego zamiast oglądać telewizję i pisać smsy z chłopakami mi poszukuję jakichś historycznych książek? Dlaczego ktoś miałby poświęcać swoje bezpieczeństwo dla kawałka materiału, a ja swój wolny czas dla kilku informacji o harcerzach, których nie znam? Dlaczego tyle pracuję na rzecz jakiegokolwiek organizacji?

Poszukując odpowiedzi na te pytania, w zamysleniu zostawiłam telefon na przystanku tramwajowym i odjechałam w stronę centrum. Kiedy się zorientowałam natychmiast wysiadłam i przeszukałam cały plecak. Przerażona wizją utraty tak ważnego w dziejach świata przedmiotu, poprosiłam mijającą mnie kobietę, żeby do mnie zadzwoniła. Na szczęście odebrała drobna pani w zielonej kurtce, która akurat jechała w tym samym kierunku i oddała mi zgubę. Odetchnęłam z ulgą. Byłam tak szczęśliwa, nie wiedziałam jak dziękować nieznajomej za pomoc, a ona zanim odeszła powiedziała tylko skromnie:

„Leżał, to wołałam wziąć, bo wiem, że jestem uczciwa, a ktoś inny może nie być.”

Myślałam o tym zdarzeniu jeszcze przez długi czas. Chociaż obraz tych kobiet w mojej głowie zdefiniowały małe czynności to stały się dla mnie wzorami. Taka właśnie chcę być. Chcę być uczciwa i pomocna. Chcę być nieznajomym przechodnim, który swoją postawą ratuje dzień innych ludzi.

I wtedy właśnie wszystko ułożyło mi się w głowie. Nagle wszystkie „dlaczego” zamieniły się na „dlatego”.

Harcerstwo nauczyło mnie wszystkiego, czym dzisiaj jestem i czym chcę być w przyszłości. Braterstwo, uczciwość, odpowiedzialność, patriotyzm, pracowitość, miłość do innych ludzi.

Wszystkie te wartości są mi wpajane od kiedy skończyłam 10 lat i nie wiem czy kiedykolwiek uda mi się ich pozbyć.

To dlatego harcerze ryzykowali życiem dla obrony przedmiotów, które miały dla nich tak ogromne znaczenie. To dlatego wolę pracować nad swoimi stopniami i sprawnościami, niż spać czy oglądać telewizję, a Karolina wraca sama w nocy do domu. To dlatego podejmuję się szukania trudno dostępnych informacji i pieczenia, mimo moich marnych umiejętności. To dlatego szczepowy traktuje mnie jak równą sobie, pomaga mi nawet gdy jest chory, a drużynowa, chociaż już „była”, odbiera telefony w środku nocy.

Dlatego? Dlatego, że jestem harcerką. Nie dziewczynką w szarej sukience, która sprzedaje ciastka jak w amerykańskich serialach, ale pracowitą, odpowiedzialną i pomocną poszukiwaczką przygód, która sięga dalej niż widzi i nie boi się wyzwań.

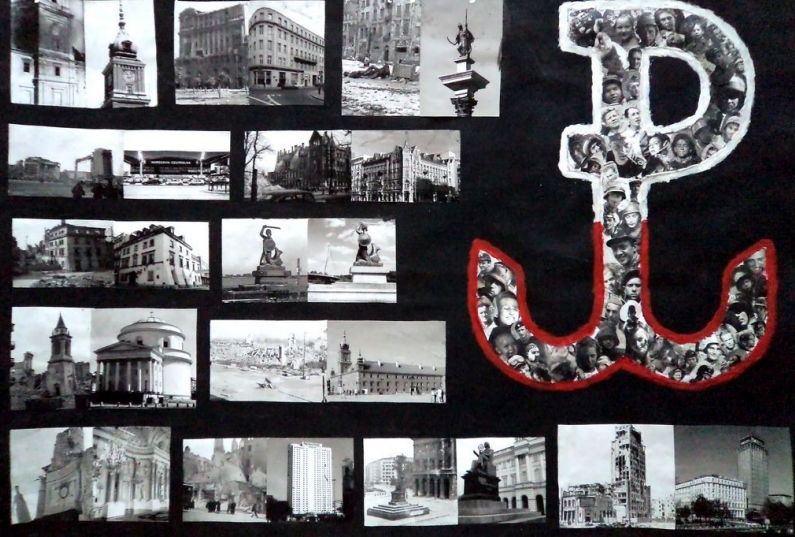
Co jest dla mnie ważne? Ja jestem dla siebie ważna; to jakim jestem człowiekiem. Wierzę w to, że bycie lepszym człowiekiem, dzięki pracy nad sobą jest najważniejsze w życiu każdego człowieka.

Kiedyś zostawię świat, chociaż trochę lepszym niż go zastałam, ale zanim to zrobię, przekażę te wszystkie ideały harcerkom, które dziś mają 10 lat, tak jak ja, kiedy podświadczałam swoją hierarchię wartości.

PROGRAM EDUKACJI RÓWIEŚNICZEJ I RODZINNEJ
W STRONĘ WARTOŚCI

PROGRAM EDUKACJI RÓWIEŚNICZEJ I RODZINNEJ „KORNISZONA”

Maja Markowska, kl.1 XXI LO im. Kołłątaja - Wyróżnienie





KORNISZONOWA KISZONKA COOLTURALNA

Przeczytaj, bo warto, czyli
**KORNISZON
POLECA!**

NIEZWYKŁE POWSTAŃCZE OPOWIEŚCI

O Powstaniu Warszawskim wiemy sporo z encyklopedii, podręczników do historii, opowieści uczestników. Z okazji okrągłej rocznicy powstania wydawnictwa zaproponowały nowe opracowania historyczne autorów polskich i zagranicznych, niepublikowane wspomnienia uczestników i świadków. Moją uwagę zwróciły dwie pozycje o powstaniu, jakiego jeszcze nie znaliśmy.

Pierwsza to książka **Anny Herbich „Dziewczyny z powstania”** wydana w cyklu „Prawdziwe historie”. To propozycja przyjrzenia się powstaniu z innej perspektywy – pośród mieszkańców Warszawy znalazło się pięćset tysięcy ubranych w spódnice i sukienki kobiet, walczących ramieniem z mężczyznami. Wiele z nich poszło do Powstania jako sanitariuszki, łączniczki, część chwyciła za broń. Ponieważ mężczyźni stwierdzili:



„Ojczyzna jest pierwsza. Musicie sobie jakoś radzić” – wszystkie walczyły o przetrwanie. Bały się, śmiały, kochały, opłakiwały bliskich. Umiały się na randki w cieniu spadających bomb, brały śluby w kityłach sanitariuszek zamiast sukien. Zostały same w obliczu dramatycznych wyborów: czy włożyć coś do garnka czy kupić bandaż dla rannych?, zginąć z głodu czy z rąk Niemców? Odnaj-

dziemy tutaj głos dziewczyn z Powstania, autentyczne historie, te tragiczne, ale i te zakończone happy endem. Poznajemy niezwykle losy dziewczyny z dobrego domu, która w myślach prosi Boga o przetrwanie tortur, obraz matki, która urodziła tuż przed godziną „W” i kołysała dziecko w rytm wybuchających bomb (cudem ocalała mu życie!). Jest ośmioletnia Helenka, prowadzona na pewną śmierć z szeptem na ustach: „Mamo, ja nie chcę umierać”, Sławka żałująca, że nie pocałowała młodego powstańca, który się w niej kochał i Zośka, która łamała konspiracyjne zasady i zdradziła swoje imię ukochanemu. Żadnej z bohaterki pytanie, czy warto walczyć, w ogóle nie przychodziło im do głowy. Bo odpowiedź była dla nich tylko jedna. To one odniosły największe zwycięstwo – przeżyły.

Kolejna propozycja to

„Między życiem a śmiercią. Pamiętnik z powstania warszawskiego”.

Jest to osobista relacja, opis udziału w 63 dniach chwały i dramatu mężnej, dwukrotnie rannej podczas ciężkich walk młodej wówczas warszawianki Janiny Mikoleit-Koszezy. Autorka – powstańcza łączniczka – kurierka – sanitariuszka Komendy Głównej AK o pseudonimie „Bronka” przed śmiercią (zmarła w 2007r.) przekazała swój pamiętnik Grzegorzowi Łubczykowi, byłemu Ambasadorowi RP w Budapeszcie i dzięki temu możemy poznać poruszającą serce, nasyconą faktami, rzeczową relację, mającą walor dokumentu. Jest tu także zapis bardzo osobistych przeżyć autorki. Autorka podporządkowana dowództwu bata-



lionu „Gozdawa” pełniła swe obowiązki na Starym Mieście – dzielnicy najbardziej zaciekle bombardowanej z powietrza, potem w Śródmieściu, gdzie nadludzkim wyciekiem siłkiem zdołała ocalić życie nie tylko swoje, ale i transportowanego rannego kolegi, wreszcie na Żoliborzu, gdzie ponownie cudem uniknęła śmierci.

Są chwile upojenia wolnością z pierwszego tygodnia Powstania i wiara w zwycięstwo, jest motywowanie obywateli wobec Ojczyzny i kolegów z AK przezwyciężanie własnej słabości i strachu, są momenty rezygnacji i ośpienia.

Idąc „kobiectwem” tropem warto sięgnąć także po książkę Barbary Wachowicz

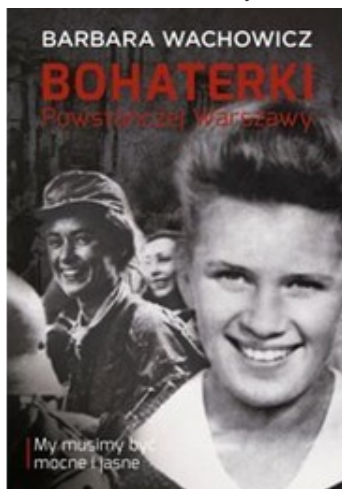
„Bohaterki powstańczej Warszawy. My musimy być mocne i jasne”

To 18 rozdziałów i 18 powstańczych portretów kobiet. Są postacie znane -

aktorka Alina Janowska i Danuta Szaflarska, jest słynna z postaci Warszawskiej Syreny - Krystyna Krahelska, czy Zdzisława Bytnarowa, matka „Rudego”, ale są również mniej znane kobiety, które wślawiły się niezwykłą odwagą i bohaterstwem, np. Lidia Markiewicz-Ziental, która przeszła cały szlak bojowy powstania czy Halina Dunin-Karwickiej, łączniczka Batalionu „Parasol”. Poznajemy ich losy z listów, fragmentów pamiętników i relacji bliskich.

Aby poznać losy najmłodszych uczestników powstania w szczególności polecam „Dzieci 44. Wspomnienia dzieci powstańczej Warszawy” Jerzego Mireckiego oraz „Chłopak z Warszawy. Powstanie warszawskie oczami szesnastoletniego żołnierza” Andrzeja Borowca. *Piękne postacie, piękne historie, pięknie opowiedziane. Polecam.*

Katarzyna Glinka



ALE KINO!...

„KAMIEŃ NA SZANIEC” Piotr Maj

Pewnie większość z was zna historię „Rudego”, „Alka” i „Zośki”, harcerzy Szarych Szeregów, którzy w czasie II wojny światowej działali w Organizacji Małego Sabotażu „Wawer” i walczyli z niemieckim okupantem przeprowadzając akcje dywersyjne i bojowe. Gdy „Rudy” został aresztowany przez Niemców, koledzy zorganizowali i przeprowadzili w dniu 26 marca 1943 roku akcję (zwaną „Akcją pod Arsenałem”) odbicia go z transportu więziennego. Niestety, mimo powodzenia operacji, „Rudy” zmarł w cztery dni po uwolnieniu, w wyniku ran odniesionych w czasie brutalnych przesłuchań. „Alek”, ranny w czasie akcji, zmarł tego samego dnia co Rudy. Niedługo potem (20 sierpnia 1943 r. w akcji pod Wyszkowem) zginął też „Zośka”. O tych wydarzeniach opowiada powieść Aleksandra Kamińskiego „Kamień na szaniec”,

której kolejną ekranizację już wiosną tego roku będzie można oglądać w kinach. W rolach głównych zobaczymy młodych aktorów z Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie. Janka Bytnara „Rudego” zagrał Tomasz Ziętek, Aleksego Dawidowskiego „Alka” – Kamil Szeptycki, Tadeusza Zawadzkiego „Zośkę” – Marcel Sabat.

W obsadzie filmu pojawiło się wielu znanych i lubianych aktorów, m.in. Andrzej Chyra, Artur Żmijewski (w roli ojca Rudego), Marian Dziędziel, Danuta Stenka, czy Krzysztof Globisz. Film reżyserował Robert Gliński, autor takich filmów jak „Cześć Tereska”, czy „Świnki”.

W odróżnieniu od filmu „Akcja pod Arsenałem” z 1978 r., w reżyserii Jana Łomnickiego, który skupił się

głównie na samej akcji odbicia Janka Bytnara, przewożonego (wraz z grupą więźniów) policyjną ciężarówką z alei Szucha na Pawiak, film Glińskiego opowiada o wielu innych dramatycznych wydarzeniach z życia trójki głównych bohaterów, od wybuchu II wojny światowej do ich śmierci.

(„Korniszon” nr 69, II 2014, s.13)



KORNISZONOWA KISZONKA COOLTURALNA

ZESPÓŁ SZKÓŁ NR 26 W HOŁDZIE PAMIĘCI BOHATERÓW POWSTANIA WARSZAWSKIEGO (ciąg dalszy ze str. 7)

Tylko nielicznym udało się przeżyć, większość w ten barbarzyński sposób straciło swoich najbliższych. Jednak nawet po upływie ponad 70 lat pamięć o tych którzy wówczas zginęli jest wciąż żywa i niestety nadal bolesna.



2 sierpnia minęło 71 lat od bitwy jaką żołnierze Armii Krajowej - IV Obwodu Ochota pod dowództwem ppłk. Mieczysława Sokołowskiego „Grzymały” stoczyli z Niemcami pod Pęcicami.

Rozkaz jaki mieli wykonać, to dotarcie do lasów sękocińskich i chojnowskich, gdzie dzięki spodziewanym zrutom lotniczym mieli się dobrozić i wrócić do Warszawy, by dalej brać udział w powstaniu. Oddział liczący kilkuset żołnierzy, w tym trzy ochockie plutony harcerzy, wyruszył w obranym kierunku rano 2 sierpnia 1944r. Po dotarciu do Reguła żołnierze ruszyli w kierunku Pęcic, gdzie po krótkim marszu zostali zaatakowani przez Niemców. Walka ze względu na miazdzącą przewagę wroga była nierówna. W pęcickim parku 2 sierpnia poległo trzydziestu jeden powstańców, a drugie tyle zostało rannych. Niemcy dokonali też na jego terenie egzekucji ponad sześćdziesięciu pojmanych jeńców, wśród których było wielu rannych oraz pięć kobiet.

Kultywowanie pamięci o tych krwawych wydarzeniach przez lokalną i kombatancką społeczność sięga roku 1967, od kiedy w każdą niedzielę poprzedzającą rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego (w tym roku akurat rocznica bitwy tj. 2 sierpnia wypadła w pierwszą niedzielę miesiąca) przy Pomniku- Mauzoleum odbywa się Apel Poległych i zakończenie „Raju po Kamienistej Drodze” (w tym roku już 49-ty). Obchody odbywają się pod patronatem Wójta Gminy Michałowice, staraniem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego-oddział stołeczny, przy współpracy żołnierzy kombatanów- Światowego Związku Żołnierzy AK oraz Środowiska Żołnierzy AK- IV Obwodu Warszawa Ochota.

W tegorocznych obchodach 71 rocznicy bitwy pęcickiej uczestniczyli - prezes Środowiska p. Władysław Marcinkiewicz oraz uczestnicy walk powstańczych IV Obwodu z Ochoty - p. Stefan Pastewka i p. Bogdan Bartnikowski - przewodniczący Związku Powstańców Warszawskich na Ochocie. Jak zawsze obecni byli przedstawiciele władz dzielnicy Ochota i goście specjali. Tegorocznej delegacji przewodniczył zastępca burmistrza p. Grzegorz Włoski, a gościem specjalnym była córka gen. brygady Władysława Andersa - p. Anna Maria Anders.

Udział szkolnej delegacji w uroczystościach obchodów bitwy pęcickiej jest na stałe wpisany w realizację obchodów dni patrona szkoły - „Bohaterów Powstania Warszawskiego 1944” oraz realizację programu wychowania obywatelskiego i patriotycznego „Historia nauczycielką życia”.

W tym roku naszą szkolną społeczność reprezentowali uczniowie Liceum z klasy IA: Paulina Fabiszewska, Karolina Bieńczak i Adam Olejnik, pod opieką nauczycieli: p. Haliny Grabowskiej,

p. Anetty Kubiś i p. Romana Marciniaka.

Uroczystość tradycyjnie rozpoczęła msza odprawiona w kościele parafialnym św. Apostołów Piotra i Pawła w intencji poległych i zamordowanych w Powstaniu Warszawskim. Przed nabożeństwem odbył się koncert *Poległym chwala wolność żywym*. Chór Polonia pod batutą Zbigniewa Szablewskiego wykonał znane polskie pieśni patriotyczne m.in.: *Warszawianka*, *Hymn Armii Krajowej*, *Marsz Mokotowa*, *Palacyk Michla*. Po zakończeniu mszy poczty sztandarowe oraz przybyli na uroczystość mieszkańcy i goście w asyście orkiestry dętej ulicami Pęcic przeszli na pobliski cmentarz, gdzie o godz. 12.30 przy Pomniku Mauzoleum rozpoczęły się główne uroczystości. Podczas których medalami i dyplomami zostali uhonorowani uczestnicy walk powstańczych oraz zasłużeń w kultywowaniu pamięci o nich. Wśród odznaczonych znalazł się p. Czesław Łukasik, który za wybitne zasługi w obronie niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej odznaczony został Medalem „Obrońcy Ojczyzny 1939-1945”.

Od 1967 roku nieprzerwanie uroczystość złożenia kwiatów przed pomnikiem poprzedza apel poległych. Tak też było i w tym roku. Odczytano nazwiska poległych i pomordowanych podczas walk na ziemi pęcickiej w sierpniu 1944 r., salwą honorową uczczono ich pamięć. Ostatnim punktem programu obchodów było złożenie przy powstańczej mogile kwiatów. W imieniu społeczności naszej szkoły wieniec złożyli p. Halina Grabowska i p. Roman Marciniak. Uroczystości zakończył występ orkiestry wojskowej i zaproszenie na



strażacką grochówkę.

Pamiętamy, aby w te sierpniowe dni być z byłymi powstańcami i wspólnie z nimi oddać hołd pamięci wszystkim „Bohaterom Powstania Warszawskiego 1944.”

Anetta Kubiś, ZS nr 26

ALE KINO!...

„MIASTO 44” Piotr Maj

Być może widzieliście już ten niezwykle film w reżyserii Jana Komasy. Dlaczego niezwykle? Do tej pory w polskim kinie nie realizowano filmu o Powstaniu Warszawskim z takim rozmachem i wielką ilością efektów specjalnych, za które odpowiadał Richard Bain – twórca takich hollywoodzkich przebojów jak „Casino Royal”, „King Kong” czy „Incepcja”. Upór młodego, ambitnego i utalentowanego reżysera Jana Komasy, który mimo piętrzących się trudności, doprowadził projekt do końca, zasługuje na najwyższe uznanie. Dzięki jego podziwu godnej determinacji możemy oglądać na ekranie tragiczne przeżycia młodych warszawiaków w czasie heroicznej walki o wolność, nie tylko ukochanego miasta ale i całego kraju.

Przygotowania do realizacji filmu trwały 8 długich lat. Tyle czasu zajęło zdobywanie funduszy, kompletowanie dokumentacji, konsultacje z powstańcami, wykonywanie dekoracji i rekwizytów, castingi, etc. Zdjęcia trwały symbolicznie 63 dni, czyli tyle ile Powstanie Warszawskie. Film kosztował 25 milionów zł, zużyto 5 tysięcy ton gruzu, przez plan przewinęło się ok. 300 aktorów i dziesięć razy więcej statystów.

Specjalny, uroczysty pokaz filmu odbył się 30 lipca br. na Stadionie Narodowym w Warszawie, na gigantycznym ekranie wysokości 6-piętrowego budynku. Była to jednocześnie inauguracja obchodów 70. Rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Wśród ok. 12 tysięcy widzów dało się zauważyć

wiele znanych osobistości, jednak uwagę przykuwała przede wszystkim liczna jeszcze, około 300 osobowa, grupa Powstańców, przywitana rzeszystymi brawami. Uroczysty pokaz zaszczylił również Prezydent RP – Bronisław Komorowski oraz Hanna Gronkiewicz-Waltz – Prezydent m. st. Warszawy. Niezwykłość pokazu polegała również na tym, że biletów nie rozprowadzano w normalnej sprzedaży. Karty wejściowe – zaproszenia były nagrodami w licznych konkursach wiedzy o Powstaniu Warszawskim. Uroczystość rozpoczęła się punktualnie o godzinie 21.00. Pokaz filmu poprzedziła recytacja wiersza Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Następnie słowo wstępne wygłosił reżyser Jan Komasa, a aktor Marek Kondrat powitał gości i złożył podziękowanie sponsorom. Po pokazie filmu publiczność owacją na stojąco oddała hołd Powstańcom; nagrodziła też gromkimi brawami ekipę filmową. To był niezapomniany wieczór. Jeśli jeszcze nie obejrzeliście „Miaście 44” biegnijcie do kina. Naprawdę warto. Ale uprzedzam, film obfituje w wiele drastycznych scen, oddając bardzo sugestywnie tragizm bohaterów.

Ogólnopolska premiera filmu odbyła się 19 września. W ciągu pierwszego tygodnia dzieło Jana Komasy obejrzało ponad 600 tys. widzów!

(„Korniszon” nr 73, XI-XII 2014, s.12-13)

PAMIĘĆ NA MURACH...



Kiedy mówię graffiti, myślę o tych szalonych bohamazach na ścianach bloków, namalowanych szybciej w nocy przez jakiegoś gościa nie szanującego mienia publicznego, który za wszelką cenę chce powiedzieć światu, że jest „artystą”, chociaż widocznie nie rozumie co to słowo znaczy. Są jednak tacy twórcy sztuki ulicznej, którzy rozumieją, że najlepsza sztuka, to taka, która

wzruszy niejednego przechodnia i wzbudzi jakieś głębsze uczucia w każdym, nawet tym najpłytszym odbiorcy. Niewątpliwie takie kryteria spełniają przepiękne murale upamiętniające Powstanie Warszawskie. Każdy z nich, ukryty gdzieś w zakamarkach wielkiego miasta przypomina każdemu z nas, że ziemia, po której codziennie biegamy na przystanek autobusowy to ta sama ziemia po której chodzili i na której ginęli młodzi powstańcy. Chłopcy i dziewczęta, tacy jak my.

Trzeba umieć odróżnić wandalizm od sztuki, popisy od dumy z historii, więc jeśli masz jeszcze jakieś wątpliwości to powiem ci że TO, to jest na pewno dzieło prawdziwego artysty.

Katarzyna Stankiewicz

Graffiti nie jest zwykłe do-brze przyjmowane. Nie traktuje się jej jak dziedziny sztuki (którą jest w istocie), ale jak nielegalna zabawa, niszczenie mienia. Mówi się o nim- bohoma- z, a o jego twórcy- chuligan. I w większości wypadków się z tym zgadzam. Bo też większość tych „dzieł” wygląda jakby tworzył je człowiek w stanie delirium. Ale są też dzieła wybitne, piękne, czy też po prostu ładne. Są prace nakłaniające do przemyśleń. I takie też graffiti (a tak naprawdę, murale) my, redaktorzy z komiszona, niedawno tropili-



śmy. Były to, bowiem murale związane z Powstaniem Warszawskim. Całej trasy naszych poszukiwań nie będę wymieniać, trwałoby to zbyt długo, jednak parę miejsc należy podać, choćby w tamach zachęty. Tak, więc: dwa murale na Szczęśliwczach- jeden na pętli, drugi na ścianie do tenisa, a także mural przy Muzeum Kolejnictwa (jeszcze



mała wskazówka: szukajcie przy Muzeum Powstania Warszawskiego).

Uważam, że idea przyświecająca twórcom takich malunków jest fantastyczna. W dzisiejszych zabieganych czasach, gdy pędzimy z miejsca na miejsce po trasie Dom- Zajęcia- Znajomi- Praca/Szkola/ Inna Placówka Pochłaniająca Cenne Godziny Naszego Życia* (* niepotrzebne skreślić), nie myślimy o czasach nie tak znów odległych. Więc gdy podczas przebywania naszego błęd-

nego kółeczka, między przystankami natknijmy się na taki mural, może to nas skłonić do przemyśleń, oderwać od rutyny. Pozwolić na chwilę zadumy. I tego właśnie wam- czytelnikom Komiszona życzę.

Agnieszka Wardak



PYTANIA

Julia Maciejewska

Późna była to godzina. Październikowy wiatr, niosący ze sobą zapowiedź coraz szybszej zbliżającej się zimy, wcisnął się w każdą szczelinę. To, co kiedyś można było nazwać ubraniem, dzisiaj składało się wyłącznie z brudu, zakrzepłej krwi, i kawałka płóciennego worka. Czwartek 18:29. Ulica Koszykowa.

Oczy. Rozbiegane źrenice rozszerzone z nadmiaru adrenaliny. Strachu. A może po prostu było ciemno. Wypełnione tym osobliwym blaskiem, który pojawia się wtedy, gdy wiesz, że w każdej chwili możesz stracić wszystko. Lecz czy coś jeszcze do stracenia pozostało? Ojciec widziany w niewłaściwym miejscu w niewłaściwym czasie, zapewne dogorywający w jednym z oślawionych niemieckich obozów. Matka z siostrą gdzieś na obczyźnie. Świadomość tego, że cierpią, była chyba gorsza nawet od konieczności żałoby. Wtedy przynajmniej tam u Boga żyłoby szczęśliwi. Nie cierpiący. Nie głodni. Pozbawieni piętna wojny. Ulecczeni z wszelkich ran. Tych tatowanych, po gołeniu. Maminy, będących krwawą ofiarą za przygotowanie posiłku. Siostrzanych, nabawionych przez nadrzewna wspinaczkę. Rozkoszujący się wiecznym spokojem. Radością.

Nogi. Uszkodzone przez odłamek pocisku. Poranione przez za duże o dwa rozmiary desantny. Stojące pewnie, jednocześnie podrygujące delikatnie, dyr dyr dyr dyr dyr. W każdej chwili gotowe, by gdy pojawi się napastnik oddać się szaleńczej ucieczce przez to, co kiedyś zwane było Warszawą.

A gdyby tak tu po prostu zostać?

Pozwolić złapać się nieprzyjacielowi. I raz na zawsze zakończyć cierpienia. Codzienne patrzeć. Jak wszystko, co było mi znane, wszystko, co kochałem, wszystkie elementy dawnej uludnej, bezpiecznej codzienności, rozpływa się. Niszczeje. Z dnia na dzień. Pozostając jedynie wspomnieniem, ukrywającym się gdzieś z tyłu głowy. Już nigdy nie czuć zimna, głodu, obawy. Przed tym, co przyniesie jutro. Czy w ogóle będzie jakieś jutro.

Usta. Z powodu zimna wyglądające jak wiosenne fiołki.

Spierschnięcie do tego stopnia, iż przy najmniejszym nawet sztucznym uśmiechu pękają. Jak wazon marmy, strącony przez Michasia podczas niefortunnej zabawy w Chowańca. Znające już na pamięć tekst różańca. Kiedyś stale podśpiewujące. Dziś nagminnie milczące.

Lecz po co się w ogóle odzywać? Każda wypowiedziana głoska tylko zwiększa szansę bycia zauważonym. Dopadniętym. Zarzniętym. Śmiech. Niegdyś świadectwo dobrego humoru. Rozbawienia. Radości. Dziś był jedynie słyszalnym dowodem szaleństwa.

Uszy. A właściwie ucho. Bo tyle tylko zostało na tej głowie z tego, co kiedyś mogło cieszyć się dumnym mianem wypływacza dźwięków. Choć pozbawione towarzystwa, wciąż pilnie nasłuchujące. Jak zwierz podczas polowania. Tyle, że tym razem to na niego polowano.

Lecz czym w ogóle jest dźwięk? Fałą. Doświadczeniem fizycznym. A może tylko iluzją? Może tak naprawdę na świecie nie słychać nic. Wszystko toczy się w zamkniętym obrębie naszych głów. Dla wybrańców, którym udało się usłyszeć wybuch bomby, już tylko wspomnieniem. Malerka! Iz! Wśród nieskończonego oceanu ciszy

Nos. Czerwony jak u cyrkowca. Niegdyś poznałszy czerwonymi objawami dojrzenia. Dziś złamany. Jak dusza. Niegdyś syjący się zapachem gorących bułek sprzedawanych na ulicach. Teraz już dawno niedrożny. Zapachny. Od codziennego wdychania fetoru rozkładających się ciał.

Po co w ogóle Bóg dał ludziom zmysł węchu? Po to, by już z ulicy mogli czuć aromat gotowanego w domu barszczu. By mogli rozkoszować się smakowitym zapachem łakoci. Czy może był kolejnym etapem potępienia. Zapach metra. Nieczystości. Palonych ludzkich kości. Węch, być może nadany ludziom po opuszczeniu raju

Ręce. Zgrabiałe z zimna. Poranione. Odłamkami pocisków. Zadrapaniami. Gruzowymi otarciami. Drżące jak osika. Lecz mimo to, pewnie trzymające pędzel. Zanurzony w czarnej, ukradzonej z ruin drukarni farbie. Rysujące Symbol. O dwojakim znaczeniu. A czym tak właściwie jest percepcja? Przecież każdy inaczej odbiera rzeczywistość. Gdybyśmy nawet wszyscy widzieli świat tak samo, to przecież każdy myśli w inny sposób. Niewytłumaczalność jest tym, co niektóre rzeczy czyni piękniejszymi. Jednak wojna nie jest jedną z nich

Ciało. Wymizerowane. Zniszczone. Chude jak szczapa. Poranione. Obiekt fizyczny. Materia. W nim zachodzą wszystkie procesy zwane życiem. Pojemnik na duszę.

A może tak naprawdę nie istniejemy? Może świat, w którym żyć nam przyszło, jest tylko koszmarem w naszej głowie. O którym po przebudzeniu opowiemy innej osobie. Której nasza opowieść będzie jedynie fragmentem jednego z wielu tak dziwnych, powykrecanych Słów?

Dusza. Zaprawiona przez bój. Twarda jak świeżo zahartowane żelazo. Gotowa w każdej chwili oddać śmiertelności strzał. Harda. Szalona. Smutna, smutkiem z rodzaju tych nieskończonych. Pełna dawnych wspomnień. Lecz przepiętna wszechobecnym obrazem rozpacz.

Lecz, czy to, co w cielistej powłoce pozostawiła wojnę, można w ogóle nazwać duszą?

This War of Mine

Co słyszymy od dorosłych gdy zadamy pytanie: „Czym jest gra wideo?”. W większości przypadków usłyszymy „pożeracz czasu”, „wypalacz mózgu”, „wylęgarnia młodocianych przestępców” etc. A tak nie musi być. W grach wojennych zazwyczaj widzimy głównego bohatera, jego pomocników, oraz tak zwane „mięso armatnie” czyli antagonistów. Padają oni w setkach, tysiącach, może nawet w setkach tysięcy. A po takiej grze nauczani, że dobrym ludziom nic się nie dzieje, idziemy w świat. Gra (polskiego) studia **11 Bit Studios** o nazwie **This War of Mine** jest inna. Całkowicie.

O czym jest This War of Mine? Wcielamy się w niej w cywilów, zwykłych ludzi, którym wojna przewróciła życie na lewą stronę.

To nie jest kolejna wojna w reflektorach z wybuchów bomb nuklearnych, z akompaniamentem spadających na ziemię łusek. To mała, indywidualna, osobista wojna, pełna smutku, choroby, strachu oraz momentów, w których człowieczeństwo wygrywa z instynktem przetrwania. Ta gra naprawdę **MA** przekaz. Ale nie próbuje nam na siłę wcisnąć tego, że wojna to zło, piekło i wielka tragedia. Wszystko jest świetnie zaszyte w rozgrywce, co (niestety) rzadko się udaje. Nasi bohaterowie będą przymierać głodem. Staniemy wtedy przed wyborem. Okraść starszych ludzi mieszkających na

przedmieściach, czy zmusić swoją grupkę do przeżycia na oparach? Najlepsze jest to, że wybór nie polega na wciśnięciu TAK lub NIE, lecz na całej wyprawie do tego domu, a w przypadku zauważenia przez okradanych możemy od nich usłyszeć „Czemu nam to robisz? Próbujemy jedynie przeżyć”. Poza tym nawet jeśli ich okradniemy, nie pozostawi to naszych bohaterów bez skazy. Mogą tego żałować, rozpaczając nad tym, że postawiliśmy okradzionych w trudniejszej sytuacji. Nie zawsze jest jednak tak łatwo. Niektóre tereny roją się od

kulę, rany nie goją się po wypiciu mikstury, ale po użyciu bandażu, które są bardzo drogie i trudne do znalezienia, a na dodatek uraz nie goi się od razu, trzeba poczekać kilka dni. Nasi ludzie odczuwają także zmęczenie i mogą zachorować. Nie ograniczasz kryjówek w czasie zimy? Lepiej skończ jakieś antybiotyki! Gra jest **niesamowicie trudna**. Jak podaje 11 Bit Studios tylko 11 % graczy przetrwało wojnę. A ile ta wojna trwa? Bardzo różnie, zazwyczaj ok. 60 dni. Niestety, aby nie było zbyt kolorowo, This War of Mine ma kilka problemów.



Największym z nich jest powtarzalność rozgrywki. Po kilku grach odwiedzimy wszystkie lokacje, zobaczymy losowe wydarzenia i będziemy już wiedzieć czego się spodziewać. Niemniej przez pierwsze 3-4 rozgrywki jest całkiem ciekawie, poza tym jedna taka rozgrywka to od 4-10 godzin; zależy kiedy zginiemy. This War of Mine ma jeszcze drobny problem z AI (czyli sztuczną inteligencją – odpowiedź na pytanie

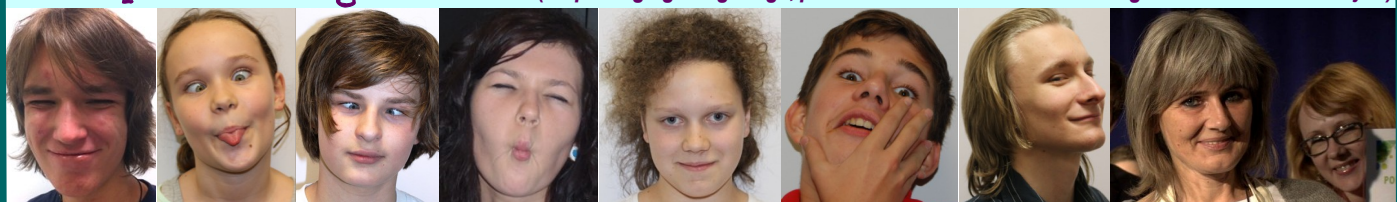
laika Redaktora Naczelnego) przeciwników, który sprawia, że wrogowie wybierają całkowicie bezsensowne ścieżki aby się do nas dostać. Poza tym gra jest świetna. Nie mam nic innego, do czego mógłbym się przyцепić, więc wystawiam solidne: 9-/10.

snajperów, którzy nie zawahają się otworzyć do nas ognia. W takim przypadku mamy dwie opcje: uciec albo odpowiedzieć na atak kontratakiem. W tej drugiej możemy jednak naznaczyć naszego bohatera taką bliźną której może już nigdy (lub przez bardzo długi czas) się nie pozbyć. A jeśli otrzymamy jakąś złąknaną

laika Redaktora Naczelnego) przeciwników, który sprawia, że wrogowie wybierają całkowicie bezsensowne ścieżki aby się do nas dostać. Poza tym gra jest świetna. Nie mam nic innego, do czego mógłbym się przyцепić, więc wystawiam solidne: 9-/10.

MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE

Winni powstania tego numberu: (Od prawego górnego rogu, przeciwnie do ruchu wskazówek zegara... może czas cofniemy?..)

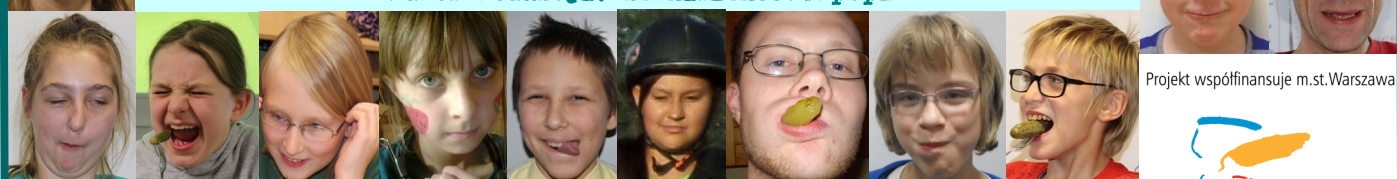


Panie Kasia Glinka - SP 264 i **Anetta Kubiś** - ZS 26 (Wielkie Niezastąpione), **Krzysz Joki** (Błyskawiczny Oprawca Graficzny Meteor), **Mateusz Rosiak** (Nieoceniony Nie-Oceniający), **Agnieszka Kulesza** (Jeszcze Na Wakacjach), **Pani Ania Gryglewicz** (Foto-Reporter Wszechobecny), **Krzysz Polański** (Gamewalker), **Zuzia Grad** (Poszukiwacz Kotów), **Franek Wolf** (Poszukiwany), **Pani Ania Kornia-San Karata Wielki** (Redakcja Sportowa), **Julia Hoffman-Szczepańska** (Alt Sajder Całkowity, Acz Oby Chwilowy), **Julia Maciejewska** (Refleksyjny Poeta), **Marysia Lizończyk** (Zaginiona), **Jaś Wagner** (Zaginiony w książkach), **Paula Zabłocka** (Astrologiczna Wróżbitka), **Eryk Michalak** (Warszawskie Dziecko), **Klaudia Pielacha** (Galopująca w Oddali), **Piotr Maj** (Recenzent Coolturałny), **Agnieszka Wardak** (korektor Sokole Oko i Znaczący Graffiti), **Szymon Szulc** (Wirtualny Strażnik Kalendarza - poszukiwany), **Karol i Marcin Gałązka** (Zagubieni Pod Fontanną), **Mamma Dynia** (Anna Szwed (foto, skład, Redaktor Naczelny) oraz cichociemne Niezawodne Korniszonki z SP 264.

I TY MOŻESZ ZOSTAĆ KORNISZONEM!

Zajęcia redakcyjne w MDK Ochota: wtorki i czwartki 17.30-19.00.

Adres redakcji: korniszon007@wp.pl



Projekt współfinansuje m.st. Warszawa



Numer wydany we współpracy z Oddziałem Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii w Warszawie i Biurem Edukacji Miasta Stołecznego Warszawy w ramach wspólnie realizowanego projektu edukacji rówieśniczej „KLUB MŁODYCH DZIENNIKARZY”



Jakub Zawadzki, 11 lat, MDK Ochota - Nagroda



Gabrysia Przybyła, 6 lat, MDK Ochota - Nagroda



Cezary Pikula, 13 lat, SP 10 - Grand Prix

(Ciąg dalszy ze strony 2)

O tym, jak nośnym artystycznie i jak ważnym wydarzeniem dla młodych warszawiaków okazał się przeprowadzony w czerwcu

PRZEGŁĄD ARTYSTYCZNY DZIECI I MŁODZIEŻY Z OKAZJI ROCZNICY POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

najdobitniej świadczy ciesząc się największym zainteresowaniem

Kategoria plastyczna

w której uczestnicy wykonywali różnymi technikami prace na jeden z trzech proponowanych tematów: Pocztówka z powstania, Pocztówka do powstańca i Kadry z Powstania Warszawskiego. Ta kategoria przyniosła najwięcej i najbardziej poruszających prac, świadczących o tym, że w młodych i bardzo młodych ludziach tematyka Powstania nadal budzi bardzo silne emocje.

W kategorii grafika komputerowa prace stanowiły projekt graficzny baneru na temat rocznicy Powstania Warszawskiego.

Obie kategorie 24 czerwca oceniło profesjonalne Jury w składzie: Katarzyna Barczewska i Anna Gozdek – absolwentki ASP, malarki i instruktorki plastyki, Zofia Koter – grafik komputerowy, z honorowym udziałem wiceburmistrza dzielnicy Ochota Grzegorza Wysockiego i dyrektora MDK Anny Szwed. Ocenie podlegała m.in. samodzielność wykonania pracy i kreatywne ujęcie tematu.

Z 10 uczestniczących w konkursie szkół i placówek nadesłano 68 prac plastycznych, spośród których komisja nagrodziła 8 (przyznając w tym Grand Prix i Nagrodę Burmistrza) oraz wyróżniła 13.

Nagrody otrzymali:

- Paulina Draniak (Gimnazjum im. Kardynała S. Wyszyńskiego)
- Marta Banaszek (XLVIII LO im. Edwarda Dembowskiego)
- Dominika Jankowska, Gabriela Przybyła i Jakub Zawadzki z MDK „Ochota”
- Karolina Czerniak – Czyżniak z SP 175

Cezary Pikula z SP 10 wywalczył nagrodę Grand Prix, a Zuzanna Kraskowska z MDK „Ochota” Nagrodę Burmistrza.

Wyróżnienia otrzymali:

- Zuzanna Nikiciuk i Natalia Kurzeja z Prywatnego gimnazjum Sióstr Niepokalanek,
- Maja Markowska i Zuzanna Liepelt z XXI LO im. Hugona Kołłątaja
- Daria Matwiejczuk, Maja Lach, Roma Wysocaka i Emma Krzyszycha z MDK „Ochota”
- Magda Kaczorowska i Pola Pawlik z SP 97
- Filip Mikołajczyk i Maja Górnicka z SP 356
- Bartosz Sarnowski z SP 10

W kategorii grafika komputerowa nadesłano 13 prac, a komisja przyznała 2 nagrody:

- Katarzyna Cizio z VII LO im. Słowackiego
- Emma Krzyszycha z MDK „Ochota”
- i 1 wyróżnienie
- Joanna Kraśnicka z MDK „Ochota”

Prace konkursowe będzie można podziwiać na wystawie, której otwarcie nastąpi podczas uroczystej gali finałowej 23 września w Młodzieżowym Domu Kultury „Ochota” przy ul. Rokosowskiej 10.

Wszystkim laureatom serdecznie gratulujemy!

Redakcja